Bezpłatny dodatek do „Głosu Nauczycielskiego”

PORADNIK

JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

ORGAN **TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI** I

**К U L T U R Y** JĘZYKA

Nr 1

**WARSZAWA WRZESIEŃ R. 1936/7**

I. ARTYKUŁY:

1. O zapożyczeniach wschodnich w języku polskim, — Ananiasza Zajączkowskiego.
2. Echo dawnych walk ortograficznych, — Józefa Birkenmajera.
3. Przymiotniki z przedrostkiem bez, — Józefa Rossowskiego.
4. Błędy językowe polskie młodzieży litewskiej, — Tadeusza Pizły.
5. Jak odmieniać Akropolis i Akropol, — Józefa Birkenmajera.
6. Kłopoty z enklitykami, — Józefa Rossowskiego.
7. ZE SKRZYNKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADIA, — W. D.
8. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI (1 —7), — S. S.
9. NOWE KSIĄŻKI, — Henryk Friedrich.
10. CO PISZĄ O JĘZYKU? —A. S.
11. LIST DO REDAKCJI.
12. KRONIKA.

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POL.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 1.

TELEFONY : Redakcji 587-02, Administracji 269-49.

GODZINY BIUROWE: Redakcji 16 1/2 - 17 1/2 Administracji 8 — 15.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna wraz ze składką członkowską do T-wa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka zł 8.—

zagranicą . . zł 10.—-

Bez składki członkowskiej zł 5.— i 7.—

Prenumerata dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego . . zł 4.—

Prenumeratę i składki członkowskie do Tow. K. P. i K. J. nadsyłać należy do Związku Naucz. Polskiego, ul. Smulikowskiego 1. Konto P. K. O. 435. KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO MOŻE OTRZYMAĆ „PORADNIK JĘZYKOWY” BEZPŁATNIE JAKO DODATEK DO „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”.

Zarząd T-stwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka — Mianowskiego 24. P. K. O. 24900. Poradnia Językowa, biblioteka T-stwa oraz dostawa dawnych roczników „Poradnika” i „Spisów” — Tamka 44 m. 2, tel. 525-10.

Wychodzi co miesiąc, prócz miesięcy letnich.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, ul. Sienna 15.

ROK 1936/7.

WRZESIEŃ

ZESZYT 1

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

Organ towarzystwa krzewienia poprawności i kultury języka

,,Poradnik Językowy” zalecony został przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem

Nr II — 9864/32, ogłoszonym w Nr 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

O ZAPOŻYCZENIACH WSCHODNICH W JĘZYKU POLSKIM

I.

Sprawa opracowania zapożyczeń wschodnich w języku polskim, — tak niezmiernie ciekawa zarówno ze stanowiska językoznawcy, jak i historyka kultury oraz etnografa, — pomimo licznych prób, że wymienię tu tylko prace Muchlińskiego, Karłowicza, Brücknera, Lokotscha, — pozostaje nadal otwarta i czeka właściwie na całkowite rozwiązanie, które w dobrej formie może przyjść tylko w wyniku współpracy polonistów z orientalistami.

Pierwszy artykuł, dotyczący tego zagadnienia, opublikowałem w „Języku Polskim” XIX, 2, str. 33—38, gdzie omówiłem etymologie m. in. następujących wyrazów: bobak, kociuba, kiereja, kindziuk, surnat, tapczan, towar, tuzłuk, ułan etc. Obecnie ogłaszam dalszą listę zapożyczeń wschodnich, a przede wszystkim tureckich, których etymologia uchodziła dotychczas za niepewną, lub zgoła nieznaną.

Uważając niniejsze szkice za prace przedwstępne, niejako przygotowawcze do opracowania monumentalnego słownika zapożyczeń wschodnich w języku polskim, zrezygnowałem z pierwotnej myśli opracowania tych zapożyczeń według grup znaczeniowych (jak np. nazwy konia i rzędu, nazwy ubioru i broni itd.), obiecując sobie dopiero w przyszłości, po wyczerpaniu materiału etymologicznego, podać syntezę tych zapożyczeń. Poniechałem też zamiaru opracowania w porządku alfabetycznym wszystkich zapożyczeń wschodnich i ograniczyłem się li tylko do pożyczek, występujących w „Słowniku etymologicznym” prof. A. Brücknera. Dopiero po wyczerpaniu tego materiału leksykalnego, należałoby opracować także wcale liczne zapożyczenia wschodnie, nie uwzględnione przez Brücknera.

Tak pomyślane studia moje muszą z natury rzeczy opierać się przede wszystkim na „Słowniku etymologicznym” Brücknera. Zostawiam tedy bez zmian poprzednio przyjęty przeze mnie układ i dla ułatwienia orientacji oraz przejrzystości wykładu przytaczam najpierw wywody (często w skróceniu) ze „Słownika” Brücknera, dotyczące omawianej pozycji, potem zaś podaję własny pogląd na daną etymologię 1 ).

1. Str. 10: „badrak »rumak«, Potocki; wschodnie oczywiście; skąd?”.

1 ) Str. wskazuje na paginację „Słownika” Brücknera.

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

Dla orientalisty odpowiedź jest jasna: badrak pochodzi z wyrazu perskiego bâdrang, co znaczy » rączy koń« (Vullers, Lexicon persico-latinum I, 162: »equus velox«; Steingass, Persian-English Dictionary, 139: »a fleet horse«). Zarówno co do formy, jak i co do treści, ten wyraz perski jest tak podobny do wyrazu polskiego, że nasz wywód nie może chyba ulegać żadnej wątpliwości. Uderzający tu jest tylko fakt. że perskie bàdrang jest nieznane w językach tureckich, a w szczególności w osmańsko-tureckim (przynajmniej nie notują go większe słowniki). Należy tedy wyłączyć możliwość pośrednictwa tureckiego przy przedostaniu się tego wyrazu do języka polskiego i, co za tym w ślad idzie, przyjąć, że rumaki badrak były sprowadzane do Polski wprost z Persji (przez Ormian?). Nie od rzeczy tu jeszcze będzie dodać, że i na gruncie języków tureckich można by próbować objaśnić wyraz badrak, w czagatajskim bowiem forma komparatywna od bat »szybki« brzmi batrag (Zenker, Dictionnaire, 157: »plus vite, plus prompt«; Szejh Sulejman-Kúnos, Ćagataj-osm. Wórterbuch, 23: »eilig, flink«), ale słowniki tureckie nie notują tego wyrazu batrag »szybszy, bardziej rączy« na oznaczenie domniemanego apellatiwu: » (rączy) koń«.

1. Str. 17: ,,basałyk, obelżywe basałygа, w 15 w. przejęte dla »bicza z ołowianą kulą«, r. 1500 basałyk albo pilatyk, tłumaczy łac. caestus... Rej wymienia je jako tatarskie”.

Sama postać fonetyczna tej nazwy, jak zresztą i przedmiot, który ta nazwa oznacza, aż nadto wyraźnie wskazuje na jej pochodzenie tureckie. Szczególnie bliski wydaje się być związek tego wyrazu z pniem tureckim bas- »deptać, gnieść«. Toteż już A. Muchliński (Źródlosłownik 8—9) wyprowadzał wyraz ten z tureckiego basyłyk »coś gniotącego«. Tylko że takiej formy słowniki tureckie nie notują, a zresztą o ile dopuścimy jej istnienie, to jako pochodna na -yk, urobiona od formy biernej bas-ył- »być zgniecionym«, mogłaby oznaczać najwyżej »coś zgniecionego; zdeptany, zgnieciony", a nie »gniotący«. Jedynie formy urobione od kauzatywów mają to znaczenie, np. anatolijsko-tureckie bas-yr-yk »miotła, przycisk, ciężarek« ; bas-tyr-yk »podpórka do drzew owocowych« itd. 2).

Aby się zdołać przeciwstawić tej może ponętnej, ale z gruntu fałszywej etymologii, należy sobie jasno uświadomić, że basałyk nie był żadnym narzędziem do gniecenia lub uciskania, jak np. kleszcze, prasa do wygniatania itp., ale — jak zresztą sam Muchliński stwierdza — »było to narzędzie do bicia, na kształt maczugi, z drzewa nieostruganego, i niekiedy z uwiązanym ołowiem na końcu«. Ten rodzaj broni, przedstawiający dość długi kij (toporzysko) z przymocowaną na końcu na łańcuchu kulą żelazną, wybitą kolcami, był znany także w dawnym wojsku osmańskim pod nazwą kam czy »fléau d’armes« 3) (skąd pochodzi nasz kańczug). Ogól-

2) Por.: H. Zübeyr - I. Refet, Anadilden derlemeler (tytuł słownika), str. 27, oraz Radłów, Opyt słowaria IV, 1535—1538.

3) Patrz: O. Sermed Moukhtar, Musée Militaire Ottoman, Guide Nr 2, L’organisation de l’ancienne Armée Ottomane etc., Constantinople 1922, tabl. I. „Anciennes armes ottomanes” Nr. 8. Por. także nazwę osm. sałak (Radłów IV, 350) »eine Art Morgenstern mit Kugel und Kette«, oraz sałyk (R. IV, 355).

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

5

nym swym wyglądem przypomina raczej maczugę lub buzdygan, aniżeli zwykły kij. Stąd już łatwo wykryć etymologię nazwy basałyk. Mahmud Kaszgarski w swoim słynnym dziele Dîvân lugat-at-Turk notuje wyraz turecki basu »mała żelazna maczuga « 4). Niewątpliwie wyraz ten w formie pochodnej na -łyk : basu-łyk »coś, co ma związek z żelazną maczugą; rzecz, mająca służyć za maczugę« przedostał się do języka polskiego, gdzie uległ drobnej zmianie fonetycznej (rodzaj asymilacji) : basułyk przeszło w basałyk.

Co do przejścia znaczeniowego wyrazu basałyk »bicz, maczuga« w obelżywe przezwisko basałyga »nieokrzesany«, można by przytoczyć analogie semantyczne: ros. czumak, czumazyj z pierwotnego tur. czumak »buława, maczuga« (por. Brückner, str. 81) oraz dejnek »kozak, nieokrzesane chłopstwo« z pierw. tur. degnek »kij« (Briickner, str. 86). Wreszcie ros. dubina »gruby kij « i »tępak« (o człowieku) 5).

1. Str. 19: ,,bechter, bechtyr za Reja, »pancerz« w 16 w., rychło ginie; ze Wschodu; porównano dawne serb. bachterec »kolczuga«”.

Etymologia tego zapożyczenia jest zbyt wyraźna, aby mogła usprawiedliwić uciekanie się do takich ogólnikowych stwierdzeń, jak powyższe „ze Wschodu”. Wyraz ten pochodzi z języka czagatajsko-tureckiego, gdzie brzmi bekter i oznacza, tak samo jak w polskim, »pancerz« (Radłow IV, 1579: »Panzer, Waffen«; Zenker, 204: »cotte de mailles, Schuppenpanzer« ; Szejh Sulejman-Kúnos, 24: »eine Waffengatung«). Najprawdopodobniej jest to pochodna od pnia tureckiego bek »mocny, silny«, skąd czasownik bekit- »wzmocnić, uzbroić«. Zwracam przy tym uwagę na niedocenianie przy dotychczasowych opracowaniach elementów czagatajskich w języku polskim, szczególnie licznych w zakresie nazw broni i rynsztunku konia, gdy tymczasem elementy te obok wyrazów kipczackich stanowią może najpoważniejszą pozycję wśród zapożyczeń tureckich w polskim 6).

1. Str. 49—50: „burka »opończa«, w 17 w. wyłącznie żołnierska, odznaka hetmana, dozwolona i żołnierzowi tylko po ścięciu Turka-Tatarzyna..., więc należy się jej wywód ze Wschodu, Rusi, nie na odwrót, ale na Wschodzie tylko nazwy koloru nadają się do jej wykładu, tur. per. bur o »rudawym«, »lisim«, mong. bürüj »ciemny«”.

Już w poprzednim artykule sprostowałem mylne zdanie Brücknera co do etymologii wyrazu kiereja, kierejka, który pochodzi z kereke, z pnia tur. ker- »rozciągać« a nie z tur. kyr »popielaty«. Również i w tym wypadku niesłusznie wyprowadza autor Słownika etymologicznego nazwę burki z nazwy koloru. Wyraz perski bur, właściwie »kolor różowy, wpadający w odcień żółty«, oznacza wprawdzie w tureckim »kasztanowaty, lisi«, ale tylko jako maść konia i występuje w połączeniu z tur.

4) C. Brockelmann, Mitteltürkischer Wortschatz 32: basu »kleine eiserne Keule«.

5) Por. także pol. drąg, drągał — nieokrzesany człowiek. (Przyp. Red.).

6) Zestawione przeze mnie wyrazy pochodzenia czagatajskiego (wschodnio--tureckiego) zamierzam omówić osobno. Co do etym. wyrazu bachterec, por. : P. Sawwaitow, Opisanie rus. utwariej, str. u.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

at »koń«, por. Zenker, 215: bur at »cheval alezan; fuchsrotes Pferd«. Zresztą w perskim samo bur może oznaczać: »g n i a d y koń«, jak podaje Vullers, Lexicon I, 274 (»equus rufus«). Zatem właśnie „nazwy koloru na Wschodzie” wcale się nie nadają do objaśnienia etymologii wyrazu burka.

Ponadto trzeba dodać, że w języku tureckim nieznane są wypadki urabiania nazw ubioru lub stroju od nazw koloru. Należy tedy szukać innej etymologii tęga wyrazu na obszarze języków tureckich, nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że stamtąd przedostał się on do polszczyzny. Za najbardziej prawdopodobne uważam pochodzenie wyrazu burka z tur. pnia czasownikowego bur-, bür- »ściskać, marszczyć, układać materiał przy szyciu w fałdy«, skąd pochodny czasownik bürü- »okrywać, owijać, zawijać« i pochodne imiona: bürisz, bürük »fałda, zmarszczka« (obok formy burky »zmarszczony«, burkyg »zmarszczka«), bürük »sznur ściągany przy woreczku, spodniach itp.«, bürke, bürgü, bürük »długi czarszaf, okrycie głowy i ramion kobiet, płaszcz«7), burák »p łasze z, służący do ochrony przed deszczem, burka« 8) itd. Burka zatem oznaczała pierwotnie lekkie okrycie (por. u Brücknera, 50: »Sobieski lekką okryty burką dla zaszczytu«), rodzaj zarzutki bez rękawów, wkładanej na ramiona i prawdopodobnie ściąganej u szyi sznurkiem i stąd zlekka sfałdowanej. Analogicznie jest urobiony inny wyraz turecki na oznaczenie »płaszcza« : terinczek (Mahmud Kaszgarski, wyd. Brockelmanna, 204) od pnia czasownikowego ter-in- »być zebranym, namarszczonym, sfałdowanym«. Wypada wreszcie dodać, że od tegoż pnia tur. bür- (« bur ) pochodzi w węgierskim czasownik borit etc. »okrywać« i imię burak »okrycie, zasłona« etc.9), nie jest więc wyłączone pośrednictwo, węgierskie przy zapożyczaniu polskiej burki.

Wobec wyraźnej i całkowicie uzasadnionej etymologii tureckiej burki (bürùk, bürke), nie zestawiam tego wyrazu z arab. burqaz (wymaw. : burqab) »zasłona, czarszaf w formie płaszcza kobiecego«.

1. Str. 68: „cuła »szmata« ; »jako cuła, którą baba z cholewy wyzuła«, Potocki; por. rus. czułok »pończocha« (z tureckiego?)”.

Jest rzeczą pewną, że mamy tu do czynienia istotnie z zapożyczeniem z tureckiego. W językach tureckich (w północno-zachodniej grupie) znany jest wyraz czū, czug »pieluszka, powijaki", skąd pochodny czasownik \*czugła- » czułga- »owijać, zawijać« 10) i imiona: czułgak »pieluszka, szmata«, kirg. czułgo »szmata do owijania nogi, onuc a« (Radłow III, 2176-7) itd. Niewątpliwie nasza cuła pochodzi z tego wyrazu tureckiego. Nastąpił tu tylko zanik dźwięcznego g, bardzo słabo w tu

7) Por. słowniki tureckie: Radłow IV, 1886—1890; Brockełmann 44 i 47; Hamit Zübeyr 48.

8) Budagow, Srawnitieln. słowar tur.-tat. nareczij, t. I, str. 277.

9) Z. Gombocz, Die bulgarisch - türkischen Lehnwórter in der ungarischen Sprache, MSFOu XXX, Helsinki 1912, str. 50—51.

10) Por. A. Zajączkowski, Sufiksy w języku zachodnio-karaimskim. Kraków 1932, str. 112.

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

5

reckim artykułowanego, oraz przejście cz w c, znane nam już skąd inąd 11 ) i usprawiedliwione zjawiskiem „dzetacyzmu” (tzw. „mazurzenia”) nie tylko polskiego, ale także tureckiego (występującego np. w narzeczu bałkarskim, halicko-karaimskim itd,)..

Go do związku tego wyrazu z rosyjską nazwą »pończochy« czułok, sądzę — zwłaszcza wobec poświadczonej w bułgarskim formy czułka, — że raczej należy przypuścić istnienie tego związku, aniżeli uwierzyć w fantastyczną etymologię, podaną przez Lokotscha, jakoby nazwa pończochy miała powstać z tur. czołak »kaleka, człowiek o jednej ręce«, choćby nawet miało to nastąpić — jak pisze autor — „wskutek osobliwej zmiany znaczeniowej”!12).

1. Str. 197 ; ,,jałat »błazen, nicpoń«, częste u Potockiego: »niechaj im dziecko rośnie jałat em« ; »jałat to, a nie junak«, r. 1629, »poszło na jałata« (durnia), »w tym bławacie czasem znajdzie i jałata, nietylko szlachtę«, r. 1618; wołacz jałacie! w 15 w. tyle, co »biada!«.... Od rzeczownika serb. i słowień. (j)al, »złość«, »zazdrość«, jalan, jalen »zazdrosny« ; por. jałowy (?)”.

Skoro sam autor Słownika powątpiewa w słuszność przytoczonego zestawienia, nie chce chyba twierdzić, że jałat jest wyrazem pochodzenia słowiańskiego. Gdyby istniała możliwość wytłumaczenia zmiany fonetycznej jalan na jałat, to i tak pod względem znaczeniowym bliższe prawdopodobieństwa pozostawałoby przyjęcie etymologii tureckiej : jałan »kłamliwy, fałszywy, oszukańczy«. Sądzę jednak, że mamy tu do czynienia z innym zapożyczeniem z języków tureckich: jałak »bezczelny, arogant, gaduła« 13) oraz »gamoń« 14). Przejście w wygłosie wyrazu k w t jest bardzo łatwe, przypomnijmy choćby oboczne formy w czeskim szpinak i szpinát, oraz nasz szpinak obok niem. Spinat (Brückner, str. 554). Zresztą i w tureckim dałoby się może wykryć formy pochodne od tegoż pnia \*jał-, jała- z wygłosowym t, por. u Mahmuda Kaszgarskiego (III, 319, 2): jałt-qa (dativus?) kył- »zrobić z czego pośmiewisko, wykpić kogo«. Trudność stanowi tylko wytłumaczenie przejścia znaczeniowego formy nominalnej jałat »błazen, nicpoń« w formę wykrzyknikową jałacie! »biada!«. Czyżby to były dwa różne wyrazy?

1. Str. 230: „kindiak »koc, dera«, w 17 wieku z Rusi przyszło, początku wschodniego”.

Już Muchliński, Źródłosłownik 62, uważał kindiak za zapożyczenie z języka tureckiego. Błędnie jednak wyprowadzał ten wyraz z tatar, kandżuga »rzemienie lub

11 ) Podobnie cybuch z tur. czubuk, cymbory z tur. czenber, kieca z tur. kecze itd.

12) „Mit eigenartigem Bedeutungswandel” (!), por. K. Lokotsch, Etymolog. Wörterbuch der europäischen Wörter orientalischen Ursprungs, Heidelberg 1927, str. 35, Nr 437.

13) Hamit Zübeyr, Anadilden derlemeler 412: yalak, 413: yalik.

1. Występuje jako przezwisko we wschodnim Turkiestanie, por.: Volkskundliche Texte aus Ost-Turkestan aus dem Nachlass von N. Katanov, herausgeg. von К. Menges, Berlin 1933, str. 1279: jałak »Mundaufsperrer«, ros. rotozjej.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

pasy przy siodle«. Tymczasem słuszna etymologia tego zapożyczenia tureckiego nie nastręcza żadnych trudności: kindiak, może za pośrednictwem ruskim (u Twardowskiego: „dery, guńki, kindiaki”), pochodzi z tur. kundak, kondak »podściółka, dera, poduszka, powijaki« 15), u Kirgizów »derka z wełny owczej, do której się kładzie noworodka na kilka dni, po czym się przenosi go do kołyski« (Słownik Budagowa, II, 95). Jest to pochodna od pnia tur. ko- »kłaść«, kort- »spocząć« etc. Co do zmiękczenia zębowej spółgłoski d : kindiak — kundak, por. w polskim kapciuch z tur. kapczuk, kapczuch. Warto tu także przypomnieć analogię znaczeniową: poi. kieca »koc<c pochodzi z tur. kecze »gruba materia wełniana«.

1. Str. 241 : „kobierzec, tak, z b i w czes., ale Ruś ma je z w: kawior, kowrik, małorus. kowereć, niby całkiem jak ang. cover »zasłona, kapa«, ależ to przypadkowe zbliżenie...; my mamy tylko zdrobniałe, Czesi niegdyś i kober... Jeszcze dalsza odmiana u Bułgarów i Serbów, guber. Obce to wszystko cerkiewnemu, i może nie słowiańskie”.

Śmiem twierdzić stanowczo, że wyrazy te nie są słowiańskiego pochodzenia. Co jak co, ale nazwy różnych tkanin i kobierców przywędrowały do nas ze Wschodu wraz z przedmiotem, który oznaczały. Wystarczy tu wymienić tak popularne, jak »dywan«, »kilim«, »makata« itd.16). Przypuszczać tedy należy, że i wyraz kobierzec, w formie pierwotnej, nie zdrobniałej \* kober, kower, pochodzi również z obszaru, objętego językami wschodnimi, ściślej perskim i tureckimi. Jakoż istotnie w tych ostatnich występuje nazwa, żywo przypominająca wymienione tu formy słowiańskie. Tak np. w narzeczu sagajskim, którym posługują się tzw. Tatarzy abakańscy na Ałtaju, notuje Radłów (Słownik II, 1315) wyraz kbbes » dywan « ; Mahmud Kaszgarski podaje dwie nazwy »dywanu«, będące różnymi formami fonetycznymi, prawdopodobnie jednego i tego samego wyrazu: kiwiz (Brockelmann, 110: »Teppich«) oraz küwüz (ib. 119: »Matte oder Teppich aus Wolle«); słownik kipczacki Abu Hajjana wymienia formę kewiiz i tłumaczy po arabsku el-bisat, czyli »dywan« (Caferoglu 86 ar. i 47) ; wreszcie anonimowy słownik kipczacko-arabski z pierwszej połowy XIII w. zawiera najciekawszą dla nas postać tej nazwy köwer (z wygłosowem r!) z obocznym tłumaczeniem na język arabski: el-bisat » dywan « 17).

Wobec niejednokrotnie już poświadczonej wymiany r // z (s) w językach tureckich 18), nie ma potrzeby uważać kower za formę błędną. Fakt, że wyraz ten w tej postaci występuje w zabytku językowym kipczackim, nabiera szczególnego znaczenia.

15) Zenker, Turk. - arab. - persisches Handwörterbuch, str. 723: „Unterlage (Wulst. Kissen, Polster u. drg.), Windel etc.”.

16) Por. uwagi prof. T. Kowalskiego o nomenklaturze kobiernictwa wschodniego w „Przeglądzie Współczesnym”, Nr. 143, str. 432-3; oraz Słowniczek nazw tkanin wschodnich w pracy T. Mańkowskiego, Sztuka Islamu w Polsce, Kraków 1935, str. 117 i nast.

17 ) M. Th. Houtsma, Ein türkisch-arabisches Glossar, Leiden 1894, str. ar. i 99.

18) Por. np. kipczacką formę keler »jaszczurka« obok czagat. keles.

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

7

Udział i rola elementów kipczackich w stosunkach handlowych i pośrednictwie pomiędzy Polską a Wschodem były dawniej dość znaczne — że wymienimy tu choćby Ormian, — toteż, skoro i materiał leksykalny dostarcza nam tak przekonywającego dowodu, możemy śmiało przyjąć, że dzięki tym elementom kipczackim otrzymaliśmy wraz z kobiercem wschodnim jego nazwę kipczacko-turecką köwer // köbez.

Podobieństwo fonetyczne z ang. cover jest istotnie, jak stwierdza Brückner, przypadkowe, podobnie zresztą, jak przypadkowym jest zestawienie ros. kowier z wyrazem hebrajskim kəwīr »materac, koc, kobierzec« 19) i wyciąganie stąd jakichkolwiek wniosków, choćby miały one dotyczyć wpływów mozaizmu na kształtowanie się języka kipczackiego (dzięki Karaimom?), jest conajmniej przedwczesne.

1. Str. 567: „tawuła, tawołha r. 1698, roślina »spiraea« ; ...czes. tawola, rus. tawolga”.

Ale żaden z przytoczonych tu wyrazów nie jest przecież rdzennie słowiańskim. Wszystkie one pochodzą z wyrazu tureckiego, rozpowszechnionego na Ałtaju : tabyłga, tabyłgy »spiraea ałtaica«, w czagatajskim tabułga (Radłow III, 972 i 979). Zresztą już Meninski podając w swoim słowniku turecko-łacińskim („Thesaurus”, 1. wyd. r. 1660) wyraz tabułga »species arboris« zestawił go z polską tawułą.

1. Str. 574: „torba, torebka, u wszystkich Słowian bez wyjątku; por. terbach »brzuch« (p. telbuch) ?”.

Całkowicie podzielam wątpliwości, wyrażone przez Brücknera, co do zestawienia etymologicznego wyrazów torba i terbuch, i uważam torbę za zapożyczenie z perskiego tobra »worek zawieszany u szyi konia« (Vullers, Lexicon I, 476: »saccus pabularis de collo equi suspensus...«) 20). Wyraz ten przeszedł także do języków tureckich, gdzie rzadko występuje w swej pierwotnej postaci tobra (np. w słowniku Abu Hajjana, 104), najczęściej zaś w formie torba »worek, torba« (Radłów III, 1189), powstałej wskutek znanego i szeroko rozpowszechnionego zjawiska metatezy w tureckim: -br- // -rb-, jak np. arab. sabr »cierpliwość« w azerbajdżańskim brzmi sarb (to samo znaczenie). W tej „sturczonej” niejako postaci, wyraz torba przedostał się do języków słowiańskich, podobnie jak tyle innych wyrazów tureckich, oznaczających »wory« : juki, samary itd. Ananiasz Zajączkowski

ECHO DAWNYCH WALK ORTOGRAFICZNYCH

Omawiając niedawną — już ukończoną — walkę o ortografię, prof. Z. Klemensiewicz nadmienił, że ta burza, która przeszła nad Polską, nie była wcale nowością. Istotnie sporów tych było wiele — tylko że już wiele uległo zapomnieniu, a nie wszystkie z nich nawet zostały zanotowane przez historyków językoznawstwa czy literatury. Jako przyczynek do tych dziejów czy ciekawostkę przytaczam list Henryka

19) Patrz: O. Steinberg, Jewr. i chałd. etymolog, slowar, I, 204.

20) Tak też zestawiał wyraz torba J. Karłowicz (za Muchlińskim), Mémoire sur l’influence des langues orientales sur la langue polonaise, str. 432.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

Sienkiewicza w „sprawie najtrudniejszej” (jak ją niedawno słusznie określił prof. Nitsch) — a mianowicie nieszczęsnej joty, która tylu ludziom już krwi napsuła, zwłaszcza w łatach 1909—1911 wobec ostrego postawienia tej kwestii przez ś. p. prof. Kryńskiego. Posypały się wówczas różne protesty, indywidualne i zbiorowe, walczące najrozmaitszymi argumentami, słusznymi lub mniej słusznymi; ich wyliczanie i ocena nie wchodzą w zakres notatki niniejszej, podobnie też — wobec nieaktualności owych wydarzeń — wstrzymam się od wszelkich uwag co do argumentów, zawartych w liście poniższym, zwłaszcza że niektóre z nich były już omawiane różnymi czasy w „Poradniku Językowym”. Poprzestanę na informacjach źródłowych. Tekst brulionowy zachował się w dwóch mało różniących się opracowaniach, w archiwum rodziny Sienkiewicza w Oblęgorku. Jak wnoszę na podstawie niektórych danych, był on przepisany kilkakrotnie na czysto i rozesłany kilku redakcjom czasopism, w charakterze jakby listu otwartego. Miałem w rękach czystopis, przechowywany w zbiorach Zakładu Ossolińskich, zaadresowany do Zygmunta Wasilewskiego: Lwów, Redakcyja „Słowa Polskiego”; ten właśnie tekst (który niewątpliwie wejdzie do przygotowanego zbiorowego wydania pism Sienkiewicza) tu reprodukuję. Daty, jak często w listach Sienkiewiczowskich, brak, co zresztą uzasadnione w danym wypadku publicystyczną intencją listu. Pisownię (konsekwentną, jak widać) odtwarzam wiernie. Podkreślenia samego autora. Józef Birkenmajer

Szanowny Panie Redaktorze.

Bawiąc za granicą nie mogłem podpisać się pod protestem ogłoszonym przez grono uczonych, poetów i powieściopisarzy przeciw rozmaitym dowolnościom ortograficznym, wprowadzanym przez wydawców. Ale przyłączam się do niego w zupełności — i zapytuję przy sposobności tych wydawców, którzy postanowili wyrzucić y, z takich wyrazów jak Francyja, Austryja, Maryja, jak będą drukowali np. wiersz Mickiewicza:

„Nie uwierzę, że nam sprzyja Jezus, — Maryja”. — etc.

W dalszym ciągu tego wiersza następują, jak wiadomo, wyrazy: szyja i żmija, których chyba na szja i żmja przerabiać nie można, a z któremi rymuje: Maryja, nie rymuje zaś zupełnie Marja. Jak z tego wybrną? 1)

Z Wysokiem poważaniem

Villeneuve. Szwajcaryja. Henryk Sienkiewicz

PRZYMIOTNIKI Z PRZEDROSTKIEM BEZ

Przymiotniki z przedrostkiem bez nastręczają pewne wątpliwości, które spróbujemy tu wyjaśnić.

Jedną ze szczególnie aktualnych jest oboczność przymiotników bezrobotny i bezroboczy. Zwolennicy pierwszego opierają się na analogii takich jak bezstronny, bez radny, beznadziejny, a zwolennicy drugiego uważają, że poprawny jest tylko bezroboczy, jako zgodny pod względem osnowy (źródłosłowu) z przymiotnikiem roboczy.

1) Przekreślone końcowe -ć ( — wybrnąć).

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

9

W języku samym jednak nie ma zasady tworzenia przymiotników z przedrostkiem bez z tej samej osnowy, co przymiotnik nie mający tego przedrostka. Co więcej, jest raczej zasada urabiania od innej osnowy przymiotników samodzielnych, a od innej przymiotników z tym przedrostkiem, iak o tym świadczą następujące dwójki- wąsaty — bezwąsy, rogaty — bezrogi, żonaty — bezienny, troskliwy --— beztroski, litościwy — bezlitosny, stronniczy -— bezstronny, podstawowy — bezpodstawny.

Jeśli porównamy obie strony tych dwójek, zobaczymy, że przymiotniki bez przedrostka wyrażają różne właściwości i mają różne przyrostki : -aty, -iwy, -owy etc. Często funkcję przymiotnika spełnia imiesłów: myślący — bezmyślny, uwzględniający — bezwzględny, zachmurzony — bezchmurny, ograniczony — bezgraniczny.

Natomiast przymiotniki z przedrostkiem bez- mają tylko jedną cechę — zaprzeczenie właściwości, zawartej w samym przymiotniku — i dlatego ograniczają się do krótszej osnowy, często tylko samego pnia, zwłaszcza w dawniejszej polszczyźnie (beznogi, bezlicy), albo z dodaniem -ny : bezżenny, bezwstydny itd. Natomiast do zaprzeczenia przymiotnika wraz z jego różnymi sufiksami służy inny przedrostek, mianowicie nie- : nierogaty, nielitościwy, nie stronniczy.

Z tych względów nie można przedrostków bez- i nie- traktować jednakowo, a zwłaszcza nie można narzucać zasady, że przymiotnik z przedrostkiem bez- powinien być odpowiednikiem przymiotnika bez tego przedrostka, bo zasada ta, jak widzimy, jest słuszna tylko w odniesieniu do przedrostka nie.

Różnicę między oboma tymi przedrostkami o tak podobnej pozornie funkcji widzimy także w tym ciekawym zjawisku, że podczas gdy przedrostek nie- nadaje przymiotnikowi przeciwne znaczenie, niż on ma bez przedrostka, przymiotnik, opatrzony przedrostkiem bez-, niekiedy wcale tego przeciwieństwa nie wyraża, lecz zatrzymuje to samo lub prawie to samo znaczenie, jakie ma i bez przedrostka, jak to widzimy w dwójkach: cenny — bezcenny, czelny — bezczelny, a czasem nadaje przymiotnikowi zupełnie inne znaczenie, bynajmniej nie przeciwne, bo bezładny nie jest przeciwieństwem ładnego, bezwładny nie jest zaprzeczeniem władnego, bezradny zaprzeczeniem radnego, bezgraniczny — granicznego, bezduszny — dusznego itd.

Wprawdzie różnica między przymiotnikiem o przedrostku bez- a przymiotnikiem o przedrostku nie- bywa nieraz trudno uchwytna albo zupełnie niedostrzegalna, jak np. w dwójkach: bezlitosny — nielitościwy, bezczynny — nieczynny, bezpłodny — niepłodny, bezskuteczny — nieskuteczny, ale w wielu wypadkach jest uderzająca i nie pozwala na ich utożsamianie.

Dlatego używanie przymiotnika bezroboczy ze względu na to, że jest roboczy, nie da się usprawiedliwić, bo zasada stosowania przyrostków jest zupełnie inna. Natomiast używanie go dlatego, że ma osnowę krótszą, a więc zasadniczo, choć bynajmniej nie najczęściej, stosowaną przy przedrostku bez-, byłoby formalnie uzasadnione, gdyby nie to, że przymiotnik roboczy ma więcej wyrazistości niż przymiotnik robotny, rzadko zresztą używany i z tego względu właśnie roboczy nadaje się do użycia samodzielnie, a robotny w połączeniu z bez-. I z tego też prawdopodobnie powodu bezrobotny bywa znacznie częściej używany niż bezroboczy. (Por. ,,P. J.” 1932, str. 40 — przyp. Red.).

10

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

Więcej uzasadnienia niż bezroboczy miałby bardzo popierany przez niektórych bezdomy, ale cóż, kiedy jest to walka bez widoków zwycięstwa, bo ogół mówi i będzie, zdaje się, mówił bezdomny, bo ten sposób tworzenia przymiotników wychodzi z użycia, jak o tym mowa poniżej.

Wyjaśnienia oczywiście wymaga okoliczność istnienia mnóstwa przymiotników z przedrostkiem bez-, urobionych od osnowy zakończonej przyrostkiem -ny, a więc wbrew zasadzie wyżej wyłożonej. Pochodzi to stąd, że przedrostek bez-, wyrażający zasadniczo zaprzeczenie całej treści przymiotnika podstawowego, nie ma osobnej dla siebie formy i odrębnego przyrostka. A że stosowanie samego tylko pnia z dodaniem końcówek, wyrażających rodzaje, przypadki i liczby nie jest dość wyraziste, bo takie przymiotniki jak: bezgłowy, bezręki niczym się w żywej mowie nie różnią od rzeczowników z przyimkiem bez głowy, bez ręki, więc funkcję tę spełnia jeden z przyrostków, mających poza tym inne przeznaczenie, najczęściej -ny lub -owy (bezchmurny, bezosobowy). Wskutek tego często zachodzi zgodność osnów w przymiotniku z przedrostkiem bez- i bez niego, jak to mamy w dwójkach sporny — bezsporny, wyznaniowy --- bezwyznaniowy. Czasem bywają tu także inne przyrostki, a więc krwawy — bezkrwawy, krwisty — bezkrwisty, co ułatwia drogę do niesłusznego wniosku, że zgodność osnów między przymiotnikiem samym a przymiotnikiem z przedrostkiem bez- jest zasadą, którą należy utrzymywać wszędzie.

Inna rzecz, że zwyczaj opatrywania przymiotników z przedrostkiem bez- różnymi przyrostkami rozszerza się w języku polskim i innych słowiańskich coraz bardziej, tak że nawet przymiotniki, urobione od rzeczowników, oznaczających części ciała, choć najbardziej zachowawcze pod tym względem, okazują już także skłonność do przybierania w tym wypadku przyrostka -ny, jak świadczą częste dziś bezuszny, bezzębny, a nawet bezręczny, beznożny, zamiast dawniejszych bezuchy, bezzęby, bezręki, beznogi.

Tymi też chyba względami, a przede wszystkim dążeniem do utrzymania jednolitości osnowy, trzeba tłumaczyć, że w Słowniku warszawskim przy przymiotniku stronniczy jest odsyłacz do stronny, pomimo że stronny znacznie słabiej wyraża tę właściwość, którą zawiera stronniczy, i pomimo że Linde uważa jeszcze obydwa przymiotniki za równoznaczne. Kto wie, czy nie w podobny sposób, wyrozumowany upodobniono znaczenie przymiotnika czelny do bezczelny, ze względu na wspólną osnowę, skoro w słowniku Lindego czelny znaczy tyle co czołowy, a i w Warszawskim przy czelny jest jeszcze odsyłacz do czołowy, choć czelnie i czelność mają już to samo znaczenie co bezczelnie i bezczelność ; czy nie tak samo urobiono dzietny od bezdzietny, chmurny od bezchmurny, i dlatego to chmurny wydaje się dosyć sztucznym, w przeciwieństwie do pochmurny lub zachmurzony, których się też zwykle używa.

W każdym razie widzimy, że zasadą jest, a jeszcze bardziej było, urabianie przymiotnika z przedrostkiem bez- od innej osnowy niż przymiotnika samego, a osnowa ta bywa wtedy zwykle krótsza. Jest to zarazem w związku z traktowaniem przymiotników w złożeniu z innymi wyrazami w ogóle, a przechowało się zwłaszcza widocznie

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

11

w przymiotnikach, urobionych od rzeczowników, oznaczających części ciała, jak długogłowy, jasnowłosy, ostrozęby, kłapouchy itd.

Podobny do polskiego jest stan w języku rosyjskim, mianowicie przymiotniki urobione od nazw części ciała zachowały zasadniczo zwyczaj tworzenia przymiotników z przedrostkiem bez- z samego pnia: biezrukij, biezgławyj, biezgłazyj »bezoki«. W ruskim (ukraińskim) i czeskim zachowała się dawna zasada w znacznie większym stopniu, ruskie: bezhołosyj »bezgłośny«, bezsyłyj »bezsilny«, bezmiasyj »bezmięsny«, czeskie bezduchy »bezduszny«, bezlisty »bezlistny«, bezbarvý »bezbarwny«. W języku bułgarskim zasada ta dotyczy jeszcze tylko części ciała: bezrak l) »bezręki«, beznog, bezok, bezrog, bezuch, bezzab »bezzębny«. Natomiast w serbsko-chorwackim zasada ta w jeszcze większym stopniu niż w polskim ustąpiła miejsca zwyczajowi urabiania takich przymiotników za pomocą przyrostka -ny : bezglavan »bezgłowy«, bezuszan »bezuchy«, bezoczan »bezoki« (w znaczeniu bezczelny).

Konsekwentniej niż wr językach słowiańskich przejawia się ta zasada w językach bałtyckich. W litewskim jest sporo takich dwójek jak ťeisingas »sprawiedliwy« — beteisis »niesprawiedliwy«, gedingas »wstydliwy« ■—- begedis »bezwstydny« w łotewskim darbigs »czynny« — bezdarbis »bezczynny«, kaunigs »wstydliwy« — bezkauńa »bezwstydny«. Tak samo w grece timéeis »szanowny« —

átimos »nieszanowany«, thanatikós »śmiertelny« — athánatos »nieśmiertełny«, díkaios »sprawiedliwy« — ádikos »niesprawiedliwy«. W łacinie famosus »sławny« — inf amis »niesławny«, nubilus i nubilosus »pochmurny« — innubis »bezchmurny«. Obok takich ma łacina także sporo przyjętych wprost z greki. Po łacinie i grece odziedziczyły część tych złożeń nowożytne języki romańskie. Włoskie barbuto »brodaty« — imberbe »bezbrody«, sonnolento »senny« — insonne »bezsenny«, francuskie barbu »brodaty« — imberbe »bezbrody«, pieux »pobożny« -—- impie »bezbożny«. Kiedy jednak chodzi o tworzenie nowych takich przymiotników, to o ile ich nie można zapożyczyć z klasycznych, z posłużeniem się różnymi przedrostkami jak in-, ex-, a-, dis-, używa się raczej odpowiedniego rzeczownika z przyimkiem, a więc francuskie (naukowe) acéphale obok (potocznego) sans tête »bezgłowy«, insouciant i sans-souci »beztroski«, désespéré i sans espérance »beznadziejny.«, impitoyable i sans pitié »bezlitosny«, impudent, insolent, effronté »bezczelny«. Podobnie we wszystkich innych romańskich.

Znacznie konsekwentniej wygląda ta zasada w językach germańskich. Tam funkcję polskiego przedrostka bez- pełni zazwyczaj przyrostek, w niemieckim -los, angielskim -less, rozszerzający sam pień. A więc niemieckie schamhaft »wstydliwy« — schamlos »bezwstydny«, schmerzlich »bolesny« — schmerzlos »bez bólu«, kräftig »silny« — kraftlos »bezsilny«. Podobnie angielskie sleepy »senny« — sleepless »bezsenny«, piteous »litościwy« — pitiless »bezlitosny«. Oczywiście wobec wielkiej ilości w angielskim przymiotników pochodzenia łacińsko-greckiego wiele też jest wypadków tworzenia przymiotników z przedrostkiem bez- na sposób języków romańskich. Nato-

1. Transkrypcja według prof. Słońskiego.

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

miast w językach skandynawskich jest ta zasada tak samo konsekwentna jak w niemieckim. Szwedzkie syndig »grzeszny« — syndalös »bez grzechu«, gudaktig »pobożny« — gudalös »bezbożny«, duńskie i norweskie hjertelig »serdeczny« -— hjertelös »bez serca«, (vel) smagende »smaczny« — smaglös »bez smaku«.

Podobnie jak w językach germańskich jest w węgierskim, gdzie funkcję niemieckiego -los pełni przyrostek -telen {-tlen, -talan, -tlan — odmiany zależą od rodzaju samogłosek w przymiotniku) : hasznos »pożyteczny« — haszontalan » bezużytecznym dolgos »pracowity«, dolgozó »roboczy« — dologtalan »bezrobotny«.

Bardzo prawdopodobnie taki stan jest w wielu jeszcze innych językach, bo jakeśmy to wyżej widzieli, przemawiają za tym względy logiczne, a w każdym razie panuje na obszernych terytoriach języków europejskich, związanych pod tym względem historycznie, choć wszędzie widać też jednocześnie tworzenie przymiotników zaprzeczonych z pominięciem tej zasady. Józef Rossowski

BŁĘDY JĘZYKOWE POLSKIE MŁODZIEŻY LITEWSKIEJ

(Referat wygłoszony w Ognisku Metodycznym jęz. polskiego w Wilnie)

W niniejszej pracy ograniczam się do omówienia tylko tych błędów w polskim języku młodzieży litewskiej na terenie Wileńszczyzny, które noszą na sobie wyraźne i niewątpliwe piętno „litewskości”, innymi słowy, chodzi mi wyłącznie o te zniekształcenia polszczyzny, które wywołał niejako język litewski. I tak np. nie wymienię tu takich, bardzo pospolitych w mowie i piśmie młodzieży litewskiej błędów, jak nieużywanie skróconych form zaimków osobowych i niepotrzebne dodawanie zaimków osobowych do form czasownika („ja powiedziałem jemu” — i dobrze jeszcze, jeśli nie „niemu” lub „dla jego”), gdyż są to ogólno-wileńskie błędy językowe, wspólne wszystkim tutejszym uczniom bez względu na ich przynależność narodową. Młodzież litewska na Wileńszczyźnie mówi taką polszczyzną, jaką słyszy dokoła, toteż nic dziwnego, że jej język polski roi się od rusycyzmów i prowincjonalizmów wileńskich. Niezależnie jednak od tego natrafiamy w języku polskim tutejszych Litwinów na osobliwości im jedynie właściwe — i one właśnie będą przedmiotem mych rozważań.

Jak wiadomo, język litewski należy wraz z łotewskim i staropruskim do grupy języków bałtyckich, wyodrębniającej się mocno wśród wielkiej rodziny języków indoeuropejskich. Najbliżej jednak są języki bałtyckie spokrewnione ze słowiańskimi. To pokrewieństwo widoczne jest przede wszystkim w morfologicznej budowie i fleksji obu grup językowych, a także w ich słownictwie. Można by zacytować długi szereg wyrazów, których brzmienie zdradza tę wspólność pochodzenia. Niektóre z tych wyrazów znamy wszyscy — nauczyciele poloniści — z naszych studiów, np. : galva (głowa), varna (wrona), karvė (krowa), pinti (pol. piąć) etc. Oprócz takich wyrazów jest w języku litewskim sporo względnie nowszych zapożyczeń z języków słowiańskich, głównie z polskiego, jak np. : bažnyčia (kościół, z pol. bożnica), gatavas (pol. gotowy), a także z łaciny, niewątpliwie za pośrednictwem polszczyzny, np. u

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

13

direktorius, ministeris etc. Na ogół jednak słownictwo litewskie jest bardzo swoiste i różni się mocno od słownictwa języków słowiańskich.

Nieco dokładniejsza charakterystyka języka litewskiego każe uwydatnić następujące cechy:

1 ) Zachowanie iloczasu. Wszystkie samogłoski w języku litewskim są długie albo krótkie, z wyjątkiem o, które jest zawsze długie. Prócz tego długie są wszelkie dwugłoski, do których zalicza się również grupy dźwiękowe, złożone z samogłoski i spółgłoski półotwartej, a również samogłoski nosowe (į, ų, ę, ą), które powstały z dawnych połączeń samogłosek i, u, e, a ze spółgłoskami nosowymi, a które obecnie tę nosowość przeważnie zatraciły. Długość oznacza się czasem w piśmie przy pomocy tzw. znaków diakrytycznych, np. sūnus (syn), mėnuo (miesiąc); w jednym tylko wypadku ta różnica iloczasowa jest zaznaczona przez różne litery, mianowicie: y i i. Obie te głoski brzmią jak polskie i, ale y wymawia się długo, a i — krótko. Głoski o brzmieniu polskiego y język litewski nie posiada.

1. W języku litewskim pozostały ślady dawnych intonacji, niedosłyszalne zresztą dla ucha nie-Litwina, wyłącznie w dwugłoskach i wyżej wspomnianych połączeniach dyftogicznych. Np. wyrazy: ăukštas — strych, piętro, obok: áukštas — - wysoki; varnas — kruk, obok: várna — wrona, różnią się tym, że dwugłoski: au, ar wymawia się raz z akcentem na niezgłoskotwórczym u, r, a drugi raz na a.
2. Akcent w języku litewskim jest zmienny, choć takiej rozmaitości jak np. W języku rosyjskim nie wykazuje.
3. Morfologia języka litewskiego jest niesłychanie bogata i zachowuje formy prastare, często starsze, niż łacina lub greka. Zapoznanie się, choćby pobieżne, z językiem litewskim najlepiej poucza nas, jak naturalne i narzucające się wprost umysłowi są podstawy gramatyki porównawczej. Litewska deklinacja i koniugacja prosi się wprost o porównanie z odmianami łacińskimi, greckimi i staro-cerkierwno-słowiańskimi. Niektóre formy brzmią dzisiaj tak jak przypuszczalnie brzmiały niegdyś — w języku prasłowiańskim lub jeszcze dawniej, np. bėgti, pinti etc. Zasadniczo zachowuje język litewski wymierającą już liczbę podwójną, zaś jego bogactwo morfologiczne i fleksyjne jest wprost ogromne. Jedyne uproszczenie w porównaniu z językiem polskim — to zatrata rodzaju nijakiego: litewszczyzna odróżnia tylko dwa rodzaje — męski i żeński.
4. Ogromnie ważną cechą języka litewskiego są imiesłowy i ich rola w języku. Znane jest porzekadło: „Lietuviu kalba — dalyviu kalba” — język litewski jest językiem imiesłowów.

Język litewski odróżnia trzy rodzaje imiesłowów: dalyviai, imiesłowy odmienne, przymiotnikowe ; padalyviai, imiesłowy przysłówkowe, nieodmienne, i pusdalyviai, półimiesłowy : są to imiesłowy przymiotnikowe, używane tylko w mianownikach wszystkich liczb i rodzajów. Samych imiesłowów przymiotnikowych jest sześć — po dwa (czynny i bierny) w każdym z trzech czasów; imiesłowów przysłówkowych — tak jak w języku polskim — dwa, i jeden półimiesłów.

Rola imiesłowów w języku litewskim jest ogromna. Oprócz tego, że są one używane tak jak np. w języku polskim, tworzą one łącznie z formami słowa posiłko

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

wego bati (być) formy rozmaitych czasów złożonych, używanych na równi z czasami prostymi. Wyrażenia typu: aš esu sakęs, aš esu perskaitęs tą knygą — coś, jakby kto po polsku powiedział: „jestem powiedziawszy”, „jestem przeczytawszy tę książkę” — są normalne w języku litewskim. Oprócz tego trafia się często, że imiesłowy zastępują słowo osobowe w zdaniu, innymi słowy mogą występować w roli orzeczenia. Dzieje się to stale przy tzw. „oratio obliqua”, której się używa, gdy: i) przytacza się cudze zdanie lub gdy 2) mówi się o czymś niepewnym, bardzo dawnym, np. gdy opowiada się baśń. Wówczas każdą formę czasownika zastępuje się imiesłowem tego samego czasu, rodzaju i liczby. Taką „oratio obliqua” spotykamy bardzo często. Np. po wyrażeniu: Jis sakė, kad... („on powiedział, że...”) dalszy ciąg zdania powinien być utrzymany w „oratio obliqua”. W czasopismach natrafiamy na informacje, rozpoczynające się od słowa esą (podobno, rzekomo), po którym w całym artykule nie znajdziemy ani jednej formy czasownika we właściwej postaci — same imiesłowy. A oto cytuję początek baśni ludowej: Senu senovėje gyvenęs (zam. gyveno) karalius, jis turėjęs (zam. turėjo) labai gražią dukteri..., co w dosłownym przekładzie polskim brzmi : „Dawno, dawno żywszy król, który miawszy bardzo ładną córkę...”.

Na zakończenie tej nader pobieżnej charakterystyki języka litewskiego wypada podkreślić jeszcze jeden bardzo ważny szczegół, a mianowicie, że młodzież litewska ucząca się w szkołach Wileńszczyzny dzieli się pod względem językowym — a dotyczy to zarówno litewskiego jak i polskiego języka — na dwie dość mocno odgraniczone kategorie: młodzież miejską i wiejską. Ilościowo przeważa element wiejski, który ma w gimnazjum wileńskim znaczną, zaś w święciańskim — olbrzymią przewagę. Żywioł bowiem litewski w tutejszych miastach jest nieliczny.

Młodzież miejska jest przeważnie jako tako „otrzaskana” z językiem polskim. Są to niejednokrotnie dzieci małżeństw mieszanych, mówiące od maleństwa obu językami; jest pewien procent ludzi, o których narodowości i języku ojczystym zadecydował przypadek, jak się to często zdarza na pograniczu narodowościowym. Ale nawet „najrdzenniejsi” Litwini, pochodzący z miasta, znają dobrze język polski, gdyż stykają się z nim na każdym kroku. Jest to, rozumie się, polszczyzna „tutejsza”, wileńska, rojąca się od błędów, rusycyzmów i swoistych prowincjonalizmów. Ale bądź co bądź władają oni językiem dość biegle i nie mają zbytnich trudności w rozumieniu książek; wymowa polska również nie sprawia im trudności, tak że najczęściej ich polszczyzna niczym się nie różni od języka tutejszych Polaków. Bodaj że wpływom języka polskiego należy przypisać to zjawisko, że w języku litewskim miejskiej młodzieży zatraca się w dużym stopniu poczucie iloczasu, a tym bardziej różnic intonacyjnych. W praktyce szkolnej odbija się to ujemnie na ortografii litewskiej, gdzie występuje charakterystyczne zjawisko pomieszania liter i z y, gdyż w sposobie wymawiania tych głosek — po zatracie długości — nie ma żadnej różnicy.

Takiego błędu nie zrobi nigdy przedstawiciel wsi litewskiej, gdyż odróżnia on doskonale w swej mowie długość i krótkość głosek. Za to słownik litewski młodzieży wiejskiej roi się od polonizmów i rusycyzmów, takich jak np. : čėias (z pol. czas, zam. laikas), paduška (z pol. poduszka, zam. priegalvis), dziegorius (pol. zegar, zam.

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

15

laikrodis), biednas (pol. biedny, zam. vargšas), ubagas lub nawet žebrokas (pol. ubogi, żebrak, zam. elgeta) itp. Język kulturalniejszej ludności miejskiej, mniej samorodny, ale więcej podległy wpływom literackim, zastąpił tego rodzaju zapożyczenia wyrazami rodzimymi lub neologizmami litewskimi. Co do języka polskiego młodzieży wiejskiej, to są tu duże wahania, zależnie od okolicy. I tu również jest pewien procent dzieci, dla których język polski nie jest zupełnie obcy. Ale nie brak tu i takich, którzy po polsku umieją tylko tyle, ile się nauczyli w szkole powszechnej. Ale nawet tacy najczęściej dość szybko przyswajają sobie w gimnazjum język polski, a wymowa wyrazów polskich nie sprawia im zbyt wielkich trudności. Stosunkowo rzadko trafia się osobnik — częściej chłopiec niż dziewczynka — który nie może dać sobie rady z wymową polską. Nie wymawia spółgłosek ś, ź, ć, dź, nosówki stale zastępuje przez połączenie samogłoski ustnej z n (renken), nie słyszy różnicy pomiędzy i a y, miesza ch i k: a jak mówi, tak pisze, przynajmniej w początkach.

Przechodzę do kolejnego omówienia tych błędów, które są rezultatem wpływu litewszczyzny na język polski.

A. Ortografia i wymowa.

1. Przeczenie nie pisane razem z czasownikiem, np. niepisałem, nieznani, gdyż tak pisze się po litewsku : nerašiau, nežinau.
2. Błędy typu: pozwoliono, liato, liubić, a nawet wielie, liecz. Jest to rezultat przeniesienia prawideł ortograficznych rodzimego języka do polszczyzny. W litewskim bowiem języku, podobnie jak po rosyjsku, litera l może oznaczać głoskę l lub i, zależnie od następujących po niej dźwięków. I tak:
3. iw pozycji przed a, o, u lub spółgłoską twardą wymawia się jak ł np. laukti, czyt. łaukti (czekać), lapė, czyt. łape (lis), lova, czyt. łowa (łóżko), šiltas, czyt. sziłtas (ciepły).
4. l w pozycji przed e, i, y lub spółgłoską miękką wymawia się jak l, np. linksmas (wesoły), lengvas, czyt. langwas (lekki), lygus, czyt. ligus (równy), valstybè, czyt. walstibe (państwo).
5. Jeśli jednak l w pozycji przed a, o lub u ma się wymawiać jak l, to wtedy pisze się po nim i, które jest w danym wypadku znakiem zmiękczenia, np. galia, czyt. gala (moc, władza), liutas, czyt. lutas (lew), valio, czyt. walo (niech żyje).

Częste w języku litewskim połączenie : lie (np. liesti — dotykać, liepti — kazać) czyta się prawie tak jak Ije. Stąd błędy typu „wielie”, co zresztą nie odpowiada wymowie polskiej Litwinów.

1. Błędy pisowni i wymowy typu: psychologia, logika, mineralogia etc., wywołane tymi samymi przyczynami, są rzadkie, spotykane niemal wyłącznie w wyrazach cudzoziemskich, wspólnych obu językom.
2. Błędy, polegające na pisaniu i zamiast j — to również naleciałość z ortografii litewskiej. Język litewski używa litery j, ale tylko na początku wyrazu lub między dwiema samogłoskami, np. joti — jechać konno, juoktis — śmiać się, abejonė -— wątpliwość etc. Ale przy spółgłoskach, gdy dźwięk ten tworzy dyftong z innymi samogłoskami, zawsze pisze się i, np. veiksmas — czyn, reikia — trzeba, vaisius — owoc,

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

puikus — wspaniały. Analogicznie do tego piszą dzieci litewskie: weiście, póidę, znaidę etc.

1. Błąd: y zamiast i lub (rzadziej) na odwrót. Pomieszanie dźwięków: y (tj. i długie) i i (tj. i krótkie), zwłaszcza w języku ludności miejskiej, o czym już była mowa, wywołuje kłopoty ortograficzne w języku litewskim, co potem przenosi się na język polski w postaci błędów takich, jak: syla (siła), wydzieć, myłość, dzysiaj — rzadkiej na odwrót, np. fabrika.

Przeważnie są to błędy niezbyt częste i łatwe do wykorzenienia. Ale czasem trafiają się dzieci, które nie słyszą różnicy brzmienia polskich samogłosek y — i; wtedy ich pismo roi się od tego rodzaju błędów.

1. k zamiast ch i na odwrót.

Błąd bardzo typowy dla Litwinów, gdyż w ich języku nie ma dźwięku ch. Stąd błędy: kłop, kwalić, kwila — albo na odwrót: chto, chtóry, zachrystia, nicht — jako rezultat hiperpoprawności językowej.

B. Błędy w zakresie morfologii i składni.

1. Imiesłów ze słowem posiłkowym jako orzeczenie — błąd zrozumiały w związku z tym, co pisaliśmy o roli imiesłowów w języku litewskim. Np. : ,,Byłem poszedłszy na cmentarz i zapaliwszy świecy”, „...bo w zeszłym roku jeszcze się był nie narodziwszy”, „Obaj byli dawno nie jadłszy”. Są to swoistego rodzaju tłumaczenia z języka litewskiego, np. ostatnie zdanie brzmi po litewsku: Abudu buvo seniai ėdusiu!

Należy jednak zaznaczyć, iż tego typu wyrażenia są pospolite wogóle w polszczyźnie wileńskiej. Czy i w jakim stopniu wpłynął na to „język imiesłowów”, trudno o tym coś pewnego powiedzieć.

1. Błędy, polegające na przenoszeniu do języka polskiego czysto litewskiej składni „dativu absolutu”. Litwini mówią: Man einant — dosłownie: „mnie idąc”, w znaczeniu równoważnika zdania czasowego: „gdy szedłem (szłam)”. Wynikają stąd takie dziwolągi, jak: „Mnie idąc cały czas padał śnieg”. „Przyszedłszy uczniom zaczyna się nabożeństwo”. „Zadzwoniwszy dzwonku (to ma być celownik) na wielką pauzę, idziemy do sali”.
2. Błędy w rodzaju rzeczowników, np. : Ta drzewa, ta błęda, ta kościoła, ta więzienia, ta mieszkania, ta śniadania, ta kazania, ten mysz, ten zachęt, słotny jesień, barbarzyński plemion itp. Szczególnie często zdarza się to w wyrazach obcych, a wspólnych obu językom, które w ustach Litwinów przybierają litewską postać, np. ta programa, ta tema, ta gimnazja.

I znowu wypada zaznaczyć, że to samo zjawisko jest bardzo rozpowszechnione w języku wileńskich Polaków1). Czy nie jest ono rezultatem wpływu języka litewskiego z jego brakiem rodzaju nijakiego — trudno wyrokować.

1) Uwaga. Słyszałem tego rodzaju wyjątki z humorystycznej gramatyki języka „wileńskiego” : „W języku wileńskim wszystkie rzeczowniki są rodzaju żeńskiego, np. ta dziecka, ta okna, ta łóżka, ta mięsa, ta piec, ta kraina (sklep). Wyjątek stanowi sześć rzeczowników rodzaju męskiego, mianowicie: ten pak, ten mysz, ten gęś, ten

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

17

1. Częsty a bardzo dla Litwinów charakterystyczny, bo wyłącznie u nich spotykany błąd — to użycie liczby pojedynczej zamiast mnogiej w formie trzeciej osoby czasowników, np. : Uczniowie pisze, ludzie żyje, wszyscy słyszy itp. Wynika to stąd, że w języku litewskim formy 3. osoby liczby pojedynczej i mnogiej czasowników brzmią wszędzie jednakowo: Jis rašo, jie raso — (on) pisze, (oni) piszą. Jis rašė, jie rašė — (on) pisał, (oni) pisali. Bardzo rzadko zdarza się zastąpienie formy liczby pojedynczej — mnogą, np. uczeń idą.
2. W języku litewskim o wiele częściej niż w polskim występuje składnia dopełniacza cząstkowego. Zwłaszcza charakterystyczna jest ona po słowach: jest (yra) i mieć (turéti). Mówi się więc: Yra žmoniu, ngra žmogaus (dosł. : „jest ludzi, nie ma człowieka”). Albo: Turiu pinigų. laiko, noro (dosł.: „mam pieniędzy, czasu, chęci”). Także przy innych czasownikach, np. Pavalgiau pietų— zjadłem obiadu; pasikviečiau draugių— dosł.: „zaprosiłem koleżanek”.

Analogicznie do tego pisze młodzież litewska : Mani czasu. Miałem chęci iść do kina. Jest takich żebraków (yra tokiu elgetų). Będzie błędów (bus klaidų). A obok tego: Są takich ludzi lub Ile tam są ciekawych rzeczy.

Jak widać, oprócz niewłaściwie użytej formy dopełniacza, występuje tu pomieszanie form: jest i są, gdyż po litewsku — o czym była już mowa — obie te formy brzmią jednakowo : yra.

1. Użycie bezokolicznika zamiast rzeczownika odsłownego w przypadku zależnym, np. : Marzę ukończyć szkołę (svajoju baigti mokyklą). Troszczył się podnieść przemysł (rupinosi pakelti pramonę). Przykłady wskazują, że jest to dosłowny przekład z języka litewskiego, gdzie możliwe są nawet tego rodzaju zwroty, jak: „Draugija Vokietybei remti”, co dosłownie brzmi: Towarzystwo niemczyźnie popierać (T-wo popierania niemczyzny).
2. Nieprawidłowe pomijanie spójki (łącznika) w orzeczeniu złożonym. Np.: Moja praca ciężka (zam. jest ciężka). Jakkolwiek bowiem w litewskim języku możliwe są tu oba typy zdań, — ze spójką i bez niej — a więc: Mano darbas sunkus albo: Mano darbas yra sunkus, to jednak przeważa w mowie raczej typ bez spójki.
3. W języku litewskim bardzo często przydawka dopełniaczowa, i to wysunięta przed określany rzeczownik, pełni funkcję polskiej przydawki przymiotnej. Przykłady: Lietuvos žinios — dosł. „Litwy wiadomości” w znaczeniu „Wiadomości Litewskie”. Podobnie: Lenku kalba (dosł. Polaków język), Amerikos laikraŠčiai (dosł.: Ameryki gazety), Šiaurės Prancuzija (dosł.: Północna Francja). Zgodnie z powyższym pisze młodzież litewska: Polski pisarze, Szwecji flota, wieczoru godzina, słońca blask, innych narodów kupcy itp. Błąd to bardzo częsty i bardzo uporczywy.
4. Osobne omówienie należy się błędom szyku wyrazów w zdaniu. Już w poprzednim punkcie potrąciliśmy o tę sprawę mimochodem. Są to bardzo częste i uporczywe a bardzo dla Litwinów charakterystyczne błędy. I nic dziwnego. Szyk bo

kieszeń, ten krew i ten podwórz, oraz jeden rzeczownik rodzaju nijakiego: to wełno”. Jest to, naturalnie, anegdota, charakteryzująca jednak dobrze panujące tu pomieszanie rodzaju rzeczowników. Wszystkie przykłady są trafnie zaobserwowane.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

wiem w języku litewskim jest bardzo swoisty, przypominający trochę łacinę. Mianowicie wszelkie określenia, a więc przydawki rzeczowne, przymiotne i dopełnienia przesuwa się najczęściej przed określany wyraz w kolejności ich ustopniowania zdaniowego. Otrzymujemy z tego następujące rezultaty — przykłady wypisuję z gazety podając obok w nawiasach dosłowny przekład polski. Naujo karo konflikto Šmėkla. (Nowej wojny wybuchu widmo). V er salto sutarties pagrindų pakeisti be karo neimanoma (Wersalu Traktatu podstaw zmienić bez wojny nie do pomyślenia). Albo taka „piramidka” określeń : Šiaurės Kinijos autonomistinio judėjimo „mirties korpuso” Štabo nariai (Północy Chin autonomistycznego ruchu „śmierci korpusu” sztabu członkowie)..

Trudno się dziwić, że młodzież litewska pisze po polsku: „Ascetycznemu życiu poświęcenie się jego marzeniem było”. „Tą uroczystością swoich obrońców miasta Krakowa mieszkańcy uczcić chcieli”. „Ta ulica jest jakby wiecznym wielkiego pisarza' sławy pomnikiem”. Nie trzeba dodawać, że nauczyciel języka litewskiego uskarża się na liczne polonizmy w budowie zdań litewskich młodzieży.

io) Na zakończenie podaję szereg zwrotów i wyrażeń spotykanych w języku litewskiej młodzieży, a będących dosłownym przekładem z jej ojczystego języka.

1. Przez lekcję (w znacz.: podczas lekcji) — lit. per pamoką.
2. Widziałem dużo czego — lit. daug ką.
3. Dziwić się bogactwem — lit. stebėtis turtais (narzędnik).
4. Był nim zadowolony — lit. juo (narz.) patenkintas.
5. „Księgarnia” w znacz, „biblioteka”. W języku litewskim wyraz knygynas oznacza zarówno księgarnię, jak i bibliotekę.
6. „Zielone mięso” — lit. żalia mėsa, gdyż przymiotnik żalias ma podwójne znaczenie: „zielony” i „surowy”.
7. „Pracuje jak czarny wół” — lit. dirba kaip juodas jautis.
8. „Przystoi mu to jak krowie siodło” — lit. tinka, kaip karvei balnas.

A propos... Czy nie warto by tego ostatniego powiedzonka świadomie wprowadzić do języka polskiego? Tadeusz Pizło

JAK ODMIENIAĆ AKROPOLIS I AKROPOL

Każdemu, kto choćby w szkole zajmował się historią starożytną, znana jest dobrze nazwa Akropolis, oznaczająca wzgórze nad Atenami, pełne słynnych zabytków. Miłośnik piękna klasycznego, Stanisław Wyspiański, przeniósł tę nazwę — mocą analogii —- na panujące nad Krakowem wzgórze wawelskie, również pełne zabytków i równie zrośnięte z tradycją i dziejami tym razem polskiego narodu. Tytułem ,,Akropolis” obdarzył poeta jeden ze swych dramatów, osnuty na tle wawelskiego wzgórza i przeniknięty myślą o zmartwychwstaniu Polski.

Nic dziwnego, że dzięki żywej u nas tradycji antycznej oraz rodzimej naszej tradycji historycznej i literackiej wyraz Akropolis stał się w użyciu dość częstym, a wskutek tego począł przybierać formy swojskie. Jak mówimy Neapol, Konstantyna-

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

19

pol, Adrianopol — a przecież i na polskim terytorium wyrosły takie nazwy, jak Tarnopol, Jezupol, Mariampol, Krystynopol — tak przyjęła się i nazwa Akropol.

Następstwem tego stała się i odmiana tej nazwy, odpowiadająca prawidłom, istniejącym w języku polskim. Za przykładem innych przytoczonych wyrazów i Akropol stał się w odczuciu przeciętnego Polaka wyrazem rodzaju męskiego, stąd nasi pisarze (Sienkiewicz i inni) opisywali swój pobyt na Akropolu, zachwycali się Akropolem itd. Zupełnie podobnie jak mówimy, że Mickiewicz umarł w Konstantynopolu, a pod Adrianopolem był zawarty pokój lub jak śpiewamy: „O Neapolu, uroczy kraju!”.

Zakończenie -pol wszędzie tu zastąpiło dawne polis, a więc stary wyraz grecki, oznaczający »gród«, »miasto« czy »państwo« (tcóXic ). Mylnie zaliczano do tej kategorii wyrazów i monopol — ten bowiem nie ma nic wspólnego z polis, pochodzi zaś od greckich wyrazów: monos oę) »jeden«, »jedyny«, »wyłączny« i polćo (itwXśo>, nb. z długim -o- w temacie) »sprzedaję«. Constantinopolis ( Kwvaxaxívoo ttôXtç) znaczyło więc tyle co »miasto Konstantyna« (Konstantina grad lub Cariegrad nazwano to miasto w jęz. cerkiewno-słowiańskim), Neapolis (Néa rcoXiç) tyle co »Nowe miasto« itd. Akropolis więc oznacza »gród na szczycie«.

Wyraz polis jest w języku greckim rodzaju żeńskiego. Stąd ostatnimi czasy niektórzy uczeni i literaci, obeznani z językiem greckim, poczęli dążyć do tego, by językowi polskiemu narzucić rodzaj żeński wyrazu Akropolis, a więc żeby odmieniać: (widok) Akropoli, (skierować się ku) Akropoli, (widzieć) Akropolę albo (wyniosłą) Akropol, (zachwycać się) Akropolą, (przebywać na) Akropoli. Ba, nawet pojawił się w kilku książkach mianownik: ta Akropolą.

Co sądzić o tej dążności? Czy jest uzasadniona? I czy zwycięży? Właśnie pragnąłbym, żeby się wywiązała dyskusja na ten temat. Ja — choć grecki język znam i uwielbiam — raczej byłbym za utrzymaniem tradycyjnej „męskości” Akropolu. A to z wielu względów — nie tylko dlatego, że legitymuje ją cały szereg wybitnych pisarzy, ze Słowackim i Sienkiewiczem na czele, lecz przede wszystkim dlatego, iż nie wiadomo, czemu dla jednej „Akropoli” mielibyśmy czynić wyjątek, skoro nikt przecie nie mówi: w Konstantynopoli, w Tarnopoli, w Neapoli, pod Adrianopolą, ale jeździmy do Neapolu, czytamy o zdobyciu Konstantynopola, o walkach pod Tarnopolem.

Obok Akropolu byłbym i za utrzymaniem równorzędnej formy drugiej, a mianowicie pierwotnego Akropolis. Jak je odmieniać? Tak samo, jak Memfis, Sybaris i in., tj. nie odmieniać wcale. A więc, jak podziwiamy zabytki w Memfis, podziwialibyśmy je i na Akropolis, albo inaczej mówiąc: jeździlibyśmy podziwiać Akropolis. W każdym razie za daleko posunął się ów krytyk, który przed paroma laty domagał się, żeby w Warszawie „zagrano nareszcie Akropolidę ( !) Wyspiańskiego”: widocznie nie znał i nie rozumiał pochodzenia wyrazu, biorąc go za analogiczny do różnych wyrazów greckich, zakończonych wprawdzie w mianowniku na -is, ale w temacie zawierających spółgłoskę -d-, jak Argolis (’ApyoXiç), Bakchis (Baxyiç). w dopełniaczu Argolidos, Bakchidos. Natomiast polis wcale nie zawiera -d- w temacie, a dopełniacz tego wyrazu brzmi : poleos (ttôXetüç). Nie wiem, czy to ten sam krytyk, czy inny pisał za to o zaletach Achilleisu Wyspiańskiego, mimo że właśnie Achilleis ( ’AytXXeiç ) należy

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

23

do rzeczowników greckich o temacie ze spółgłoską -d-, jak Ilias, Aeneis, które nawet
u nas przekształciły się na Iliadę, Eneidę. Więc o ile kto nie chce używać nieodmien-
nego Achilleis, niech mówi i pisze: Achilleida, Achilleidy, Achilleidzie... Ale Akropolida byłby to już zbytek gorliwości.

Sprawiedliwość każe mi przyznać, że jeden wyraz, wywodzący się od greckiego
polis, utarł się już u nas od dawna w formie żeńskiej i bodaj rzadko w innej bywa
używany. Jest to metropolia, pochodząca od greckiego (a pośrednio łacińskiego)
metropolis ( [iTjcpórcoktę »miasto macierzyste«). Wątpię jednak, czy dalsze analogie
pójdą kiedy w tym kierunku i czy zjawi się w naszym języku Akropolia, Konstantynopolia, Neapolia... Spotkałem tylko parokrotnie nekropolię »miasto umarłych«.

KŁOPOTY Z ENKLITYKAMI

Od jakiegoś czasu treść moich artykułów w „Poradniku Językowym” wywołuje zarzuty prof. Nitscha, na które, jak mi się zdaje, nie zasłużyłem. Zrazu nie odpowiadałem na nie sądząc, że jest to jakieś nieporozumienie, którego nie warto rozwlekać, ale ponieważ zarzuty się powtarzają i mnożą, wprowadzając w błąd osoby trzecie co do niektórych zagadnień, uznałem za wskazane odpowiedzieć.

Wszystkiemu, jak się zdaje, był winien mój artykuł p. t. „Co się dzieje z naszym językiem” w „Kobiecie współczesnej” z. 26, w którym redakcja „Języka Polskiego” dopatrzyła się tak przesadnego puryzmu, że przypisała mi (w dziale „Kronika” r. 1933, str. 159) przyklaskiwanie niemieckim nowotworom i upodobanie w tzw. wyrazach kalkowanych, a za to przemilczała okoliczność, dla której ja głównie głos tam zabrałem, mianowicie nadzwyczajną czołobitność wobec języków obcych, wyrażaną tamże (K. Wsp.) przez autorkę, przepowiadającą zapanowanie języków zachodnich na całym świecie. Nie wypada nic innego jak tylko, że albo „Język Polski” solidaryzuje się z tą przepowiednią zasadniczo, albo choć się nie zgadza, pominął tylko dlatego, żeby mój puryzm wypadł ujemniej, gorzej nawet niż przeciwległa ostateczność — zniknięcie wszystkich języków na rzecz zapanowania zachodnich. Ponieważ jednak spotykałem w „Języku Polskim” taką wyrozumiałość na oględny puryzm, jak oświadczenie redakcji (w r. 1924 str. 119) w odpowiedzi na propozycję p. Z. Wasilewskiego usunięcia kilku wyrazów obcych: „dla sprawy jesteśmy usposobieni stanowczo przychylnie”, choć z dwoma zastrzeżeniami, a w roczniku 1934 (str. 61) życzliwe potraktowanie nowotworów p. A. Pragłowskiego, mających zastąpić wyrazy obce od wieków używane: grunt i folwark, z apelem redakcji do czytelników o ewentualne ich używanie, musiałem zauważyć niezgodność ze stanowiskiem redakcji, zajętym wobec mnie w r. 1933, kiedy p. mik radzi „terminy obce wżyte w język i usprawiedliwione w nim dziejami kultury już lepiej pozostawić tak jak są”. Bo czymże grunt jest gorszy od spaceru, który p. mik nie tylko uznaje za lepszy od jakiejś kalki, ale, jakby się ktoś złośliwy mógł domyślać, żałuje, że istnieje wycieczka, bo gdyby jej nie było, mielibyśmy ekskursję.

Józef Birkenmajer

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Niekonsekwencja ta popełniona dla większego potępienia mnie, dziwi mię tym bardziej, że ja żadnych nowotworów nie proponowałem ani wyrazów kalkowanych nigdy nie zachwalałem. Inna rzecz, że uważam je za nieuniknione, bo istniejące we wszystkich językach, nie tylko w czeskim i niemieckim, jak gdyby można wnosić z pouczenia p. mik i z przykładu Ausfuhr. Kalka ta istnieje nie tylko w czeskim jako vyvoz, ale i w polskim jako wywóz (obok szlachetnego eksportu) i tak samo w rosyjskim wywoz, ruskim (ukr.) wywiz, serbochorwackim i bulg. izwoz, lit. išveižymas, łot. izvedums, holend. uitvoer, szwedz. utförsel, norw. utforsel, duńsk. Udforsel, węg. kivitel itd. Takie kalki istnieją wszędzie, choć w różnej ilości. Nie przyznaję się też do zarzucanego mi „sztywnego puryzmu”, ale przyznaję, że jeśli jest odpowiednie wyrażenie polskie, wolę je od obcego, a w przeciwieństwie do p. mik oraz do osób czekających na zapanowanie języków zachodnich nie tylko nie czekam na tę chwilę, ale nawet w nią nie wierzę.

Od czasu tego potępienia mnie przez p. mik zrobiła sobie ze mnie redakcja „Jęz. Polsk.” enklitykę, którą przyczepia do byle jakiego grzechu przeciw językowi stawiając mię jako odstraszający przykład.

Kiedy w r. 1934 zamieściłem w „Por. Jęz.” swoje spostrzeżenia o cząstkach czasownikowych z partykułą że {robiłżem), redakcja „Jęz. Polsk.” dopatrzyła się w tym „przygwożdżenia na amen” cząstek -(e)m, -(e)ś..., co z całości artykułu nie wynika, choć może tak wyglądać w wyrwanym z niej zdaniu. A przecież stwierdzenie czy wyjaśnienie jakiegoś zjawiska nie jest uznaniem go za poprawne czy pożądane. Co innego, że końcówkę czasownikową w zdaniu „stratęście ponieśli” uważam za należącą logicznie do czasownika ponieśli, a nie do rzeczownika stratę, a co innego, że uważam, iż zgodnie ze składnią polską powinna być raczej po stratę niż po ponieśli bo jako enklityka, zajmuje o ile możności drugie miejsce w zdaniu, o czym niżej. Dlatego „stratęście ponieśli” albo „ponieśliście stratę”. Zarzucono mi tam również popieranie partykuły że, choć i to z artykułu nie wynika, zwłaszcza że w tym samym, artykule dalej zaznaczam, iż to gwarowe, kiedy piszę, że „uciekły się gwary Polski środkowej i zachodniej do owej krótkiej partykuły że".

A że umieszczanie cząstek czasownikowych uparcie po czasowniku kaleczy język, zdaję sobie również sprawę, skoro pisałem o tym w „Por. Jęz.” z grudnia 1935 r., w sposób podobny jak prof. Nitsch w trzy miesiące później w „Wiad. Lit.” (8 marca 1936 r.). Dlatego też gdyby nawet potępiany mój artykuł nasuwał z powodu niezręcznego wyrażenia wątpliwości, to usuwa je to, co pisałem w „Poradniku” z grudnia, który prof. Nitsch niechybnie również czytał.

A jednak w „Wiad. Lit.” z 8 marca 1936 r. prof. Nitsch powtarza dawne zarzuty zarzucając mi „prymitywną niby logikę” i zaliczając do tych, co stawiają uparcie zaimek się po czasowniku, choć nie wątpię, że czytał też mój artykulik o tym p. n. „Się” w „Por. Jęz.” z r. 1932 str. 138.

Natomiast wyraża uznanie dla zasady p. K. Błeszyńskiego, że „wyrazy bez własnego akcentu rozmieszcza się w zdaniu raczej dowolnie i swobodnie, kładąc je przede wszystkim po wyrazach, na których logiczny spoczywa akcent”.

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

Uznając zupełnie słuszność wystąpienia p. Błeszyńskiego przeciw umieszczaniu enklityk niezgodnie ze zwyczajami języka, nie mogę powiedzieć, żeby postawiona przez niego zasada była zgodna z rzeczywistością i dziwię się uznaniu dla niej prof. Nitscha, który tylko usunął z niej słowo logiczny przy wyrazie akcent, a od siebie dodał „wiele z tego da się dość ściśle ująć — na co tu nie miejsce, — wiele zależy od stylu danego ujęcia”.

Cóż bowiem daje zasada, zalecająca rozmieszczanie wyrazów „dowolnie i swobodnie jak uchu przyjemnie”. Każdemu inaczej przyjemnie. Dokładniej wygląda ona Uzupełniona słowami „przede wszystkim po wyrazach, na których leży akcent”, ale za to mija się z rzeczywistością. (Rozumiem przy tym, że chodzi o akcent zdaniowy, bo o nim prawdopodobnie myślał p. Błeszyński nazywając go logicznym. A jeśli prof. Nitsch wyraża uznanie dla zasady p. Błeszyńskiego, to chyba ten sam akcent ma na myśli, bo trudno chwalić kogoś za pogląd, którego on nie zamierzał wypowiedzieć). Bo jakkolwiek w przykładach przytoczonych przez prof. Nitscha, może się potwierdzać, choć można powiedzieć, że nie koniecznie, to w innych wypadkach wcale się nie potwierdza. Biorę dwa zdania z tego samego artykułu prof. Nitscha, w których zasada ta wcale się nie sprawdza: „Pamiętam dobrze, że się ten korektor sam powołał na autorytet Krasnowolskiego, na co się oczywiście zgodziłem”. W pierwszym zdaniu akcentowane jest najsilniej chyba słowo sam, a w drugim zgodziłem, a w każdym razie nie słówko że w pierwszym zdaniu, a słówko co w drugim, jakby wynikało z zasady p. Błeszyńskiego i Nitscha.

Krytykując tę zasadę wypada zaznaczyć, jak ja sobie wyobrażam miejsce zaimka się w zdaniu.

Nie mając dużo miejsca w „Poradniku” podaję swoją próbę określenia miejsca zaimka się i cząstek czasownikowych w zdaniu w streszczeniu i bez podawania uzasadnień.

Zgodnie z tradycją wieków i do dzisiaj przechowanym zwyczajem większości Polaków, a zwłaszcza ludu, wypada stwierdzić, że zaimek się i cząstki -(e)m, -(e)ś... zajmują zwykle drugie miejsce: „dziwię się” ale „ja się dziwię”, zasada ta jednak jest elastyczna, bo rozszerzają ją i tworzą odchylenia pewne zastrzeżenia i szczegóły, których tu nie podaję, prócz tego, że za pierwsze miejsce uważa się nie tylko pojedynczy wyraz, lecz także stojące przy nim określenia, co w rzeczywistości odsuwa zaimek się od drugiego miejsca, a więc: „brat się kąpie”, „mój starszy brat się kąpie”, ale im więcej jest tych określeń, tym bardziej skłonny jest zaimek zwrotny następować po nich, a więc możliwe także „mój starszy brat kąpie się”, a już rzadko „mój starszy ode mnie brat Stanisław się kąpie”, lecz „mój... Stanisław kąpie się”.

Józef Rossowski

ZE SKRZYNKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADIA

(W. D.) P. Wincenty Kuć zapytuje, jak odmieniać nazwisko Grudzień i jak od tego nazwiska oraz od wszystkich innych nie na -ski lub -cki tworzyć formy żeńskie.

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

23

Zacznijmy od ustalenia tych rzeczy, które są jasne. Odmiana typu idę do Grudzienia zamiast do Grudnia niby z tego powodu, że tu nie idzie o grudzień jako miesiąc, ale o nazwisko podobnie brzmiące, jest rażąca i nie ma uzasadnienia. Historycznie biorąc nie ulega żadnej wątpliwości, że Grudzień — nazwisko jest właśnie grudniem — nazwą miesiąca z jakichś powodów skojarzoną kiedyś z osobą jednego z przodków dzisiejszych nosicieli tego nazwiska. Czyli : Grudzień — nazwisko to był ten sam wyraz, co grudzień — miesiąc, tylko zastosowany do osoby. Wyraz dal, niezależnie od tego, czy jest rzeczownikiem pospolitym i znaczy »dalekość«, czy też jest na przykład nazwą jachtu, odmienia się tak samo: płynęliśmy na Dali, rozstaliśmy się z Dalą itp. Tak samo mówimy o podróży Pułaskiego do Ameryki, używając jednej formy dopełniacza Pułaskiego zarówno wówczas, gdy mamy na myśli człowieka, jak i wówczas, gdy mówimy o okręcie. Że wyraz grudzień w pewnym określonym wypadku jest zastosowany do człowieka, a nie do miesiąca, to nie powód, żeby się ten wyraz miał zacząć inaczej odmieniać. Niektórzy stosują umyślnie odrębne formy odmiany właśnie w tym celu, żeby zatrzeć związek między wyrazem — nazwą rzeczy a wyrazem — nazwiskiem: więc jeżeli kto się nazywa Dudek, to udając, że tu nie chodzi o nazwę znanego ptaka, tylko o coś — choć nie wiadomo co — innego, zaczyna się odmieniać Dudeka, Dudekowi itd. Ale cóż się przez to osiąga? Dudek zostaje, każdy to pozna, bo jest to zupełnie wyraźne, tylko staje się dodatkowo Dudkiem — snobem nie orientującym się ponadto w historycznej wartości własnego nazwiska: niektórzy bowiem właśnie takie nazwiska, jak Dudek, Jelonek, Skowronek, Zimek, Krupa i inne tego typu uważają za właściwe najstarszej arystokracji mazowieckiej osiadłej na Pojezierzu Mazurskim w X—XI wieku. A w każdym razie to, że nazwiska te są stare, więc tym samym historyczne, jest rzeczą niewątpliwą. Dopiero jakaś fałszywa, z tradycją zrywająca na gruncie miejskim wstydliwość zniekształca normalną odmianę a czasem i pisownię takich nazwisk.

Znam wypadek, gdy nosiciel nazwiska Dzik otrzymał od kogoś, kto mu się starał pochlebić, list, w którym nazwisko odbiorcy wypisane było jako: Dick. Miał oczywiście powód do obrazy za przekręcanie nazwiska uwydatniające płaskość intencji autora listu.

Autor słynnych Pamiętników Jana Chryzostoma Paska, czyli sam Pasek, zapewne zareagowałby dość dotkliwie, gdyby go kto nazwał Pasekiem — bo odczułby to jako kpiny z rodowego nazwiska.

Naturalniejszą również jest odmiana typu Migiel — Migla niż Migiel — Migiela. Tu zresztą, jak i w zakresie nazwisk na -er, panuje pewna chwiejność: w nazwiskach na -er dawniej zapożyczonych, samogłoska e jest traktowana jako tzw. e ruchome : mówimy Marcin Luter — Marcina Lutra, ale o niedawnym kanclerzu Rzeszy Niemieckiej nazwiskiem Luther powiemy raczej Luthera.

Tworzenie form żeńskich od niektórych nazwisk nasuwa czasem pewne trudności. W nazwiskach przymiotnikowych na -ski lub -cki formy żeńskie są w języku polskim zwyczajnymi odpowiednikami form męskich, bez zaznaczonego stosunku dzierżawczości, jeżeli zaś nazwisko męskie ma formę rzeczownika, to żeńskie tworzy się

24

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

przez dodanie przyrostka dzierżawczego -ina, -owa lub -ówna. Więc pani Grudniowa, panna Grudniówna będą to formy normalne. Pozostawianie nazwiska w formie nieodmiennej uchodzi za niezbyt właściwe, czasem prowadzi do zwrotów rażących (widziałem się z Walewicz — zamiast z Walewiczówną), a w każdym razie nie można by było z nieodmienności zrobić zasady. Pewne wahania występują wówczas, gdy nazwisko męskie ma formę przymiotnikową, ale nie jest zakończone na -ski lub -cki, gdy brzmi ono na przykład Borowy, Skoneczny itp. Szerzy się jak gdyby zwyczaj zrównywania odmiany tych nazwisk z nazwiskami na -ski, -cki, to znaczy dodawania w rodzaju żeńskim końcówki -a raczej niż dzierżawczych -owa, -ówna. Niektóre nazwiska wymykają się spod reguł. Jeżeli się kto nazywa Słodki, to jak ma być rodzaj żeński: czy pani Słodka? To usposabia do żartów, więc tu może przeważy pani Słodkowa, chociaż konsekwentnie stosowana zasada ubi tu Caius — ego Caia, nie kazałaby tym względem się kierować, bo i pan Słodki może również nakłaniać do kalamburów.

Pytania p. S. G. Akcentowanie nadaliśmy, usłyszeliście, można, by jest oczywiście bardzo rażące i polega na złym, płynącym z nierozumienia rzeczy interpretowaniu zasady, że się akcentuje po polsku przedostatnią sylabę wyrazów. Nadaliśmy, słyszeliście to są historyczne zrosty, w których -śmy, -ście były kiedyś samodzielnymi wyrazami. Akcentowanie nadaliśmy, słyszeliście jest, historycznie biorąc, akcentowaniem ostatniej sylaby wyrazów : nadali, słyszeli poprzedzających dodatkowe cząstki dziś odczuwane jako końcówki -śmy, -ście. Typ akcentowy nadaliśmy należy do dobrej, na szczęście dość powszechnej tradycji wymawianiowej, którą gwałci tylko wykoncypowana i sztuczna formułka. Co do można by, to Komitet Ortograficzny uchwalił w takich wypadkach pisanie partykuły by oddzielnie od wyrazu poprzedzającego: może chociaż to uświadomi trochę ludziom, że ma się tu naprawdę do czynienia z dwoma wyrazami. Kwestię akcentowania już dwukrotnie w Skrzynce Językowej poruszałem, bo efekty słuchowe tej formułki, o której przed chwilą wspomniałem, wiele osób gorszą i rażą.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

1. Jak jest poprawnie : te dokumenty zażądano, czy tych dokumentów zażądano?

(Z. Z., Warszawa)

(S. S.) Oczywiście : tych dokumentów zażądano. Czasowniki mające znaczenie: żądać, pragnąć, łaknąć..., ponieważ oznaczają stany, których punktem wyjścia jest stan: nie mieć czego, mają znaczenie ujemne i jako takie mają składnię czasowników zaprzeczonych, to jest rządzą dopełniaczem, nigdy biernikiem. Podobnie czasownik : prosić, dziś prosić o co, dawniej rządził także dopełniaczem : prosić czego.

1. W czasie rozmowy wynikła pewna wątpliwość, jak należy mówić: port na rzece Dunaj czy też port na rzece Dunaju. Proszę o wyjaśnienie tej sprawy.

(K. M., Lubartów pod Iwoniczem)

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

25

i,S. S.) Obie formy są poprawne. Spotykamy się z nimi u najwybitniejszych pisarzy, np. Staszic w swoim „Ziemiorództwie Karpatów” stale używa takich zwrotów, jak: na górze Wołoszyn, a w „Opowieści Wajdeloty” w „Konradzie Wallenrodzie” Mickiewicza czytamy: w mieście Kownie pośrodku ciągnie się błonie Perkuna. Ta druga forma jest dzisiaj bardziej rozpowszechniona w mowie potocznej, natomiast w pisanym języku urzędowym przeważa forma pierwsza. Stale słyszymy zwroty : jestem z miasta Łodzi, mieszkam w mieście Łodzi, ale zarząd gminy Skalmierzyce. Z warszawskich wyrażeń potocznych zanotować należy: na ulicy Widok, na ulicy Rozbrat, a nie: na ulicy Widoku, na ulicy Rozbracie.

1. Jak należy mówić: nagonka czy naganka? (P. Z., Włocławek)

(S. S.) Odpowiedź jest krótka i prosta. Słownik warszawski podaje wyraz nagonka

jako gwarowy, a za literacką uważa tylko postać naganka, w związku z czasownikiem naganiać, bo naganie ma znaczenie jednokrotne i dokonane.

1. Spotkałem się z zarzutem, że zwrot : oddać strzał jest niepoprawny i że nale

ży zamiast niego używać zwrotu: dać strzał. Proszę o rozstrzygnięcie tej wątpliwości. (L. O., Grudziądz)

jS. S.) Wyrażenie: oddać strzał, jak to już niejednokrotnie wykazywał prof. A. A.

Kryński, jest grubym i rażącym germanizmem, niewolniczym tłumaczeniem niemieckiego den Schuss abgeben. W Polsce strzałów nie oddajemy, lecz je tylko dajemy.

'5. Dlaczego mówimy o państwie polskim, niemieckim itd., ale o państwu Mieczkowskich, Deszkiewiczach itd. Skąd ta niekonsekwencja? (K. B., Olkusz)

(S. S.) Forma o państwie ma końcówkę -e, normalną w miejscowniku liczby pojed.

nijakich rzeczowników twardotematowych, nie może więc nasuwać żadnych wątpliwości. Forma natomiast o państwu z końcówką -u wyłamuje się z panującego dziś systemu gramatycznego i wymaga przez to wyjaśnienia. Rzeczownik: państwo w wyrażeniach takich, jak: państwo Mieczkowscy, państwo Deszkiewicze... oznacza zwykle parę małżeńską, kojarzy się więc z pojęciem liczby podwójnej. Ta właściwość znaczeniowa wpłynęła na formę: rzeczownik państwo używany w znaczeniu pary małżeńskiej zachował w miejscowniku l. poj. końcówkę dawnej liczby podwójnej -u. Końcówki tej używamy także wtedy, gdy rzeczownik państwo oznacza nie tylko parę małżeńską, ale także zespół większej ilości osób, np. Mówiliśmy wczoraj o państwu (przy czym osoba mówiąca ma na myśli kilka osób). (Por. „P. J.” 1934, s. 37).

6. Odsetek czy odsetka? (S. Ł., Siedlce)

(S. S.) Obie postaci są poprawne, tylko każda ma inne znaczenie: odsetka = procent od kapitału, odsetek = setna część jakiejkolwiek liczby. Z podobnymi obocznościami formalno-znaczeniowymi, w których z różnicami rodzaju łączą się różnice znaczenia, spotykamy się także w zakresie innych wyrazów, np. szmat = kawałek jakiejś przestrzeni i szmata — kawałek jakiejś materii,

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

płótna, sukna lub czegoś podobnego, łachman, ścierka; smug = pasmo łąki lub pola, np. bydło pasie się na smugu, a z drugiej strony smuga — pasmo, wyróżniające się odmienną od swojego tła barwą, np. ma ciemną smugę na prawym policzku.

1. Jak należy akcentować wyrazy: generał, wizyta: generał, wizyta czy generał, wizyta? (L. O., Warszawa)

(S. S.) Akcent na trzeciej od końca sylabie tych wyrazów jest sztuczny i pretensjonalny, a przeto niepoprawny, śmieszny i odrażający. Niestety, słyszymy go nieraz u mówców Polskiego Radia. Normalnie każdy Polak, wolny od pretensjonalnych łamańców językowych, mówi: generał, wizyta. O akcencie w tego rodzaju wyrazach pisał niedawno w naszym „Poradniku Językowym” p. J. Rossowski (rocznik 1935, str. 4).

NOWE KSIĄŻKI

Dr Eugeniusz Trzaska. Gwara i wpływy obce w języku uczniów szkół śląskich. Katowice, 1935.

Jednym z zagadnień, które zmuszają nauczyciela polonistę pracującego w szkole prowincjonalnej do zajęcia czynnej postawy dydaktycznej oraz do stałej czujności, jest gwara ludowa. Sprawie tej nowe programy szkolne poświęcają dość dużo miejsca i uwagi, zalecając wyrabiać w uczniach poszanowanie a nawet kult dla mowy rodzinnych okolic, ale trudno zaprzeczyć, że gwara jest jednak czynnikiem komplikującym pracę, której celem winno być przecież stworzenie odpowiedniego i jednolitego poziomu znajomości języka ogólnopolskiego. Trudności wspomniane są tym większe, im większy dystans dzieli ten język od mowy danego środowiska — innymi słowy — im gwara jest archaiczniejsza i lepiej zachowana.

W prowincjach centralnych różnice nie są zbyt duże i uczeń przyswaja sobie literacką polszczyznę bez uciążliwych zabiegów ze strony nauczyciela, najczęściej wyzbywa się przy tym większości swoich dialektyzmów. Inaczej przedstawia się sprawa np. na Śląsku, który skutkiem oderwania od kraju na przeciąg pięciu wieków zachował gwarę wysoce odrębną, piękną i archaiczną, jak żadna inna dzielnica Polski. Mowa śląska stanowi pewne dobro duchowe wymagające opieki i uprawy. Przez długie wieki drążył ją bowiem wpływ niemiecki i częściowo czeski (na Śląsku Cieszyńskim). O ile czechizmy są tylko powierzchownym (głównie leksykalnym) nalotem,

o tyle germanizmy wrosły bardzo silnie w system gramatyczny, składnię i frazeologię,

i wyśledzenie ich nieraz wymaga bliższej analizy. Dlatego nauczyciel a przede wszystkim polonista, na którego barki spada niewdzięczna i żmudna walka z tymi niepożądanymi gośćmi, winien być do swego zadania odpowiednio uzbrojony, zarówno rzeczowo jak metodycznie.

Za oręż może mu posłużyć sumiennie opracowana i ciekawa broszura dra Trzaski. Jako wytyczną wysuwa autor zasadę, aby „nie nadwątlając nigdy... wartości narzecza, owszem, podkreślając jego znaczenie a często i piękno, ...wykształcić po

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

27

trzebę pracy nad gruntownym przyswojeniem sobie dialektu kulturalnego...”. Jednocześnie radzi wyrabiać czujną postawę wobec błędów i naleciałości obcych, które należy bezwzględnie tępić. Ale tutaj właśnie zaczyna się najtrudniejsza część zadania nauczyciela, bo aby tępić, trzeba wiedzieć najpierw dokładnie, co — a potem dopiero, jakie obrać do tego środki. Droga, po jakiej zmierza p. Trzaska do swego celu, jest metodycznie najwłaściwsza. Autor zebrał systematycznie materiał z wypracować i odpowiedzi uczniów wszystkich klas dzieląc go na dwie grupy: wpływy gwary i germanizmy. W każdej grupie rozpatruje: fonetykę, odmiennię, słownictwo i składnię. Większość tego materiału przypadła na Śląsk Górny (str. 12—41), niewiele na Śląsk Cieszyński (str. 42—49), gdzie znalazł się ponadto dział czechizmów. Podział taki jest bardzo dogodny dla nauczyciela, dla którego książeczka jest przeznaczona, ponieważ ułatwia ogromnie orientację. Rzeczowo różnice między obu częściami Śląska są niewielkie. Tak np. wspólne jest obu ścieśnianie owo: mogła, niosła, czy częstsze e w é, np. tygo, głupigo, zwłaszcza przed spółgłoską nosową: dobrymu, stworzynie, nad Niemnym. Typową cechą Śląska Górnego jest odwrotne zjawisko: rozszerzanie i, у przed spółgłoską nosową: czennik, dziewczenka, jedenie, (co zachowują także Ślązacy przebywający w Warszawie). Niektóre z tych właściwości fonetycznych występują w innych dzielnicach również. Dość typowe np. dla Mazowsza jest podwyższanie y, np. w wyr. krziż, zatrzimali, albo np. ky, gy, w cytowanych przez p. T. : językym, bokym (str. 43).

Z archaizmów zwraca uwagę -e w rzeczownikach żeńskich na spółgł. miękką: koło kopalnie, ze studnie, (co trafia się zresztą i na Podhalu), zachowanie t w wyr. cztwarty, dawny rozkład końcówek -owie, -ów: bratowie, księdzowie, księdzów i niektóre pozycje słownikowe (tu nie należy dzioucha — fakt fonetyczny). Oczywista, nie brak i nowotworów w rodzaju drogszy, słodciejszy (spotykanych i gdzie indziej) ; osobliwy dość jest ty godzien (str. 17), pospolite na ogół we, ze: we miejscowości, ze Krzyżakami, ze naczyniami.

Pisownia odbija niektóre właściwości fonetyki: np. fausz, (on) utoną, (spór) się rozpaczą, a czasem nie oczekiwane archaizmy: w cale, w tedy, w prost 1).

Germanizmy dzieli autor na : łatwe do rozpoznania i usunięcia, np. jechać z wozem, pola od chłopów, lub znane: pozostał siedzieć w klasie, a więc przede wszystkim tłumaczeniowe; oraz słownikowe — jak knefel, westa (str. 46). Kategorię drugą stanowią germanizmy — jak powiada — „utajone” i te są znacznie bardziej niebezpieczne 2 ). Świadomość nadużywania przyimków pod wpływem języka niemieckiego wywołuje wystrzeganie się ich tam, gdzie są nieodzowne, np. gram piłkę chłopcami, turyści spotkali się wiatrem halnym, a nawet : wszyscy siedzimy swych ławkach, gdzie przyimek nie łączy się z narzędnikiem, ale z miejscownikiem. Najczęstsze i naj

1) Poczucie budowy słowotwórczej niektórych form jest, jak widać, żywsze na Śląsku niż u nas.

2) Zwrot: nic sobie z tego nie robię (str. 47) germanizmem nie jest, ponieważ. nic jest dawnym dopełniaczem. Raziłoby nawet użycie w tym wypadku : niczego.

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

trudniejsze do naprawienia są błędy w używaniu rodzajów czynności. Ponieważ w niemieckim brak różnicy między czynnością dokonaną a nie dokonaną, uczniowie znający ten język z domu nie mają tutaj wyrobionego poczucia. Stąd takie „potknięcia”: „Jakub upadł na łoże i zasypiał głębokim snem” (str. 39).

Nie podobna wyliczać wszystkich typów błędów i wszystkich dialektyzmów pracowicie zebranych przez dra Trzaskę. Wystarczy stwierdzić, że książeczka jego nie tylko niesie wydatną pomoc nauczycielowi, ale może być z zainteresowaniem przeczytana również przez miłośników mowy ojczystej i językoznawców.

H. Friedrich

CO PISZĄ O JĘZYKU?

Głośny rozgwar, towarzyszący pracom Komitetu Ortograficznego, po ostatecznym uchwaleniu i zatwierdzeniu przepisów odezwał się z nową siłą.

I tak „Słowo” z 29.VII zamieszcza artykuł W. Charkiewicza pod alarmującym tytułem „Cofnijmy się, aby się nie cofnęła nasza kultura” (częściowy przedruk w „Depeszy” z 3.VIII), w którym jest nawet mowa o zwołaniu nowego Komitetu. Tak w treści jak i w patetycznym miejscami stylu artykuł pełen jest nieścisłości i przesady. „Powstanie ortograficzna anarchia — twierdzi autor — która będzie znamieniem obniżenia kultury narodu!” A w ostatecznym wniosku: „W imię powagi narodowej, w imię dobra kultury polskiej, domagamy się cofnięcia ministerialnej aprobaty nowej pisowni...”.

Rzeczowej i spokojnej odpowiedzi udzieliła p. Ch. („Gazeta Polska” z 2.VIII ) w artykule „Gdzie tu anarchia?”.

O ile artykuł „Cofnijmy się...” ma charakter deklamatorsko-podniosły, o tyle filipika p. Ch. p. t. „Wilcze doły nowej ortografii” („Słowo” z 28.VII), zwrócona przeciw szczegółowym przepisom, utrzymana jest w tonie złośliwie kpiarskim, a u wstępu taki oto zawiera passus: „Z 27 członków Komitetu już pięciu jest autorami książki, która ma zapewniony popyt i gwarantuje wydawcom olbrzymi zysk; — można mieć pewność, że i pozostali członkowie skorzystają z pięknej okazji, aby zarobić po kilka lub kilkanaście tysięcy”. Pod wyraźnym wpływem tego artykułu pisze nn. w „Głosie Porannym” z 1.VIII.

Namiętnym przeciwnikiem nowej pisowni jest także znany nam St. Pieńkowski. W „Kurierze Poznańskim” ukazały się trzy jego artykuły: „Chybiona naprawa pisowni” (19.VIII i częściowy przedruk w „Dniu Pomorza” z 20.VIII) — ogólny atak na „połowiczne, nieprzemyślane, nieuzasadnione, błędne i wręcz fałszywe” zalecenia Komitetu, w szczególności na przepis co do i — j; „Los pisowni polskiej” (20.VIII) — skargi, iż Komitet „zajął stanowisko akademickie”, podczas gdy powinien był polegać na zdaniu pisarzy, wezwanie do dalszej dyskusji ortograficznej (by wywoływać zamęt? — spraw.); wreszcie „Pierwszy przypadek drugiego przypadku” (26.VIII) — beznadziejnie amatorska krytyka pisowni lekcji, arii w dopełń. l. mn.

Mało smaczne aluzje w stylu p. Charkiewicza, tym razem pod adresem samej

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

29

Akademii Umiejętności, nie zaś poszczególnych autorów podręczników, zawierają uwagi p. t. „Zmora naszej ortografii” („Dzień Pomorza” z 26.VIII). Autor podpisujący się Jotel. mocno wyrzeka, ale przecie jest lojalny wobec obowiązujących przepisów: „Poddajemy się cierpliwie, złorzecząc inicjatorom i twórcom nowej pisowni, no i oczywiście wszystkim Akademiom”. O wiele mniej dyscypliny społecznej wykazuje A. Chor. z „Kuriera Polskiego” (5.VIII: „Jeszcze ortografia!”).

Jest rzeczą zrozumiałą, że nowe przepisy nie mogą zadowolić skrajnych reformistów, którzy radzi by usunąć rz, ó i ch. Ich stosunek do dzisiejszej pisowni wyraża się wzruszeniem ramion lub ironiczno-lekceważącym uśmieszkiem (J. Czyścieckiego „Kłopoty ortograficzne” w „Echach Społecznych” z 15.VIII i K. G. „Sprawa uproszczenia pisowni polskiej” w „Wolnomyślicielu” z 10.VIII).

Nie obyło się oczywiście bez satyry — felietoników i wierszyków.

Jeśli pominąwszy płytkość wielu krytycznych uwag zestawimy wszystkie wysuwane zarzuty, zauważymy, że najsilniej atakowana jest pisownia wyrażeń złożonych.

Na dyskusje już jednak za późno. Trzeba się po prostu nauczyć poprawnie pisać. W taki sposób słusznie ujmuje sprawę niejeden autor artykułu. Ten robi to trochę tylko chętniej od p. Jotel., jak M. P. z „Dziennika Wil.” (26.VIII), dr St. Rumelt („Nowy Dziennik” z 26.VIII) lub I. Berman („Opinia” z 16.VIII) — wszyscy wysuwają sporo spokojnie ujętych zarzutów, ale nawołują do karności, drugi nie poprzestaje na samej zgodzie, lecz uwypukla zalety przepisów (J. Rossowski w „Polsce Zbrojnej” z 19.VIII). Warto też przytoczyć głos „Dziennika Kresowego” z 4.VIII : „Musimy przyjąć, że ci, którzy ostatnich reform dokonywali, byli jednak ludźmi kompetentnymi i działali niewątpliwie z najlepszą wolą i wiarą”.

Część pism zamieszcza informacyjny komunikat Katol. Ag. Prasowej, w którym jest mowa o pisowni wyrazów z zakresu życia religijno-kościelnego. Chodzi głównie o wielkie litery i o pisownię imienia N. M. Panny — Maryja. Szerzej pisze o tej kwestii ks. Charszewski w „Głosie Mazowieckim” z 19.VIII.

W ciągu lata wiele dzienników urządziło na swych łamach rodzaj kursów nowej pisowni. Przepisywano, najczęściej ze skrótami, ustępy świeżo wydanych podręczników.

— III zeszyt „Języka Polskiego” przynosi pierwszą część rozprawki St. Westfala „O zwrotach w Litwie i do Litwy”, artykuły: K. Nitscha „Inny i jego odmiany” i J. Birkenmajera „Laura i Ławra”. Dalej idą sprawy ortograficzne, uwagi o języku „Soli ziemi” Wittlina i pomniejsze wzmianki.

— „Pion” z 15.VIII zawiera bogaty dział językowy. Mamy więc odczyt radiowy prof. W. Doroszewskiego „Język polski” — o postępie w historii języka.

J. Rossowski w artykule „Między przeszłością a przyszłością języka” dowodzi, że obfitość form gramatycznych nie stanowi o doskonałości języka. Cz. Rokicki wreszcie udowadnia znane twierdzenie, że polszczyzna nie lubi strony biernej. Oba artykuły, a w niewielkiej części i odczyt, są odpowiedzią na głos prof. T. Zielińskiego „O czystość, ale i bogactwo języka” („Pion” z 25.IV).

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

— Dzienniki z 16.VIII doniosły, że podobno czynniki kierownicze mają roztoczyć pieczę nad językiem przekładów beletrystycznych. Z niecierpliwością oczekujemy bliższych szczegółów.

— „Kurier Warsz.” z 27.VI i „Il. Kurier Codz.” z 13.VIII przynoszą drobne wzmianki poprawnościowe. A. S.

LIST DO REDAKCJI

W nrze 7 „Poradnika Językowego” z marca 1936 r. ogłoszono artykuł p. Jana Rzewnickiego, członka Komitetu Redakcyjnego p. t. „W sprawie rusycyzmów”. Artykuł ten jest odpowiedzią na mój list do Redakcji „Języka Polskiego” zamieszczony w zeszycie grudniowym tego pisma wraz z uwagami Redakcji podpisanymi przez prof. К. Nitscha. List mój podnosił wątpliwości co do dwu wyrazów ustalonych już przez Komisję Językową Ministerstwa Komunikacji, a poza tym co do widoków walki z używaniem po zdaniu przeczącym przeciwstawnego a jako rusycyzmu bardzo rozpowszechnionego w prasie stołecznej. Uwagi Redakcji „Jęz. Polsk.” wyjaśniały częściowo moje wątpliwości obejmując nadto szereg innych rusycyzmów wyłowionych z publicystyki współczesnej. Uwagi te kończyły się zdaniem: „Zrozumiała jest mniejsza wrażliwość na obcość zwrotów często słyszanych, zwłaszcza pochodzących z języka podobnego; tym gorzej, jeżeli kto sobie z góry powie, że u niego takich błędów nie ma”.

Odpowiedź p. Rzewnickiego wnosi, niestety, do dyskusji podrażniony ton ambicji dzielnicowej zaznaczając na wstępie, że „ludziom, obdarzonym zaufaniem czy to towarzystw technicznych, czy nawet urzędów państwowych, bardziej krzywdzących zarzutów od barbaryzowania mowy uczynić nie można”. Z tymi rzekomymi zarzutami walczy Sz. Autor odpowiedzi wzajemnymi zarzutami bezpodstawności argumentów przeze mnie przytoczonych i domaga się „dowodów”, że omawiane wyrazy mają niewątpliwe cechy barbaryzmów, a na końcu swoich wywodów pisze: „Tu dowieść trzeba, a nie szachować niewyraźnymi »możliwościami wpływu rosyjskiego« ; inaczej, podrywa się wiarę świata technicznego w pożytek tak często bezinteresownej pracy komisyj, pracy dziesiątków nieraz lat! Tym gorzej, gdy robi się to bezzasadnie”.

Zanim wyświetlę niektóre szczegóły zaatakowane przez Sz. Oponenta, muszę zaznaczyć wyraźnie, czym się kieruję przy ocenie słownictwa choćby tylko samych publikacji techniczno-naukowych. Otóż odróżniam: 1) wyrażenia stosowane o tym samym znaczeniu na całym obszarze języka polskiego, 2) wyrażenia regionalne używane w jednej części Polski a w drugiej nie, których zwykle nie uważa się za błędy językowe i 3) barbaryzmy i inne błędy językowe.

W pracy nad terminologią trzeba dążyć do ustalenia o ile możności wyrażeń •należących do pierwszej grupy. Niekiedy wypada jednakże sięgnąć do słownika wyrazów regionalnych, ale wówczas należy się liczyć z opozycją dzielnicy, w której wybrany wyraz nie jest znany. Różnice regionalne powstają bardzo często wskutek wpływów języków obcych. Wyrównanie ich nie jest oczywiście łatwe, ale samo do-

1936/7, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

31

strzeżenie wpływu daje ważną wskazówkę w pracy nad słownictwem. Stwierdzenie tego wpływu jest widocznie łatwiejsze dla rodowitego mieszkańca innej dzielnicy, aniżeli ta, w której badamy wpływ języka obcego. Dlatego sądzę, że nie należy unikać wzajemnej krytyki międzydzielnicowej, ale raczej pielęgnować ją na łamach pism poświęconych sprawom językowym, dyskutując sine ira et studio i nie stając przy tym z góry na stanowisku uprzywilejowania dzielnicy własnej nieomylnością poczucia językowego. Piękny przykład takiej dyskusji znajduję na czele 7-go zeszytu „Poradnika Językowego” na temat skrótu „polski” zamiast „polskie” w znaczeniu „język polski”. Mamy tu do czynienia widocznie z różnicami regionalnymi, które zawsze sprawiają kłopot prawodawcom poprawnego języka szkolnego dążącym do jednolitości prawideł.

Przechodząc teraz do zarzutów p. Rzewnickiego pragnę przede wszystkim podkreślić, że nie widzę nic zdrożnego w szukaniu wpływu obcego na pewne wyrażenia regionalne. Toteż stwierdziwszy np„ że w b. Galicji używano tylko wyrazu „ogrzewać” a w b. Królestwie niemal wyłącznie „nagrzewać” w tym samym znaczeniu, musiałem zauważyć od razu, że to drugie wyrażenie odpowiada słuchowo rosyjskiemu nagriewat’. Nic tedy dziwnego, że w dyskusji odbytej okolicznościowo na Radzie Techn. przy Ministrze Komunikacji przed dwoma laty z górą, stałem po stronie ogrzewania, a nie uzyskawszy zgody Komisji Językowej tegoż Ministerstwa zwróciłem się listownie do osobiście mi znanych naszych przodujących językoznawców poruszając zarazem sprawę drugiego wyrażenia Komisji Językowej, z którym trudno mi było oswoić się, tj. szyn „odpełzłych”.

Przy tej to sposobności dał mi prof. Szober listowną opinię tylko o wyrazie „nagrzewać”. Przytoczyłem ją w moim liście do Redakcji „Języka Polskiego” wydrukowanym w parę miesięcy potem a zakończonym zdaniem: „Nie przeczę, że i wyraz nagrzewać odpowiada »duchowi« języka polskiego, ale należy go stosować tylko w szczególnych znaczeniach”.

P. Rzewnicki piętnuje powyższe zdanie jako „nic nie mówiący zwrot polemiczny”, domagając się wyraźnego określenia tych znaczeń szczególnych i nie uznając argumentu mojego opartego na ogólnym rozpowszechnieniu wyrazów ochładzać, oziębiać... ogrzewać, a nie używaniu wyrazów nachładzać, naziębiać... na wzór: nagrzewać używanego do niedawna tylko w b. Królestwie. Uzupełniając chętnie brak określenia bliższego, jakie znaczenie przypisywałem wyrazowi nagrzewać, zaznaczę teraz, że nagrzanie kojarzę w myśli z udzieleniem ciepła jakiemuś ciału tylko przez promieniowanie a nie przez przewodnictwo lub konwekcję, podobnie jak np. naświetlanie kliszy fotograficznej udziela warstewce światłoczułej energii chemicznej. Promienie słoneczne nagrzewają zatem glebę, ale piec ogrzewa mieszkanie, wypita gorąca herbata ogrzewa żołądek itp.

Jako Podhalanin z pochodzenia nie czułem się nigdy urażony krytyką germanizmów w polskim języku urzędowym dawnej Galicji. Wiele z nich nie zaginęło dotychczas stając się po prostu regionalizmami, a nawet rozprzestrzeniając się po całej Polsce, jak np. : nadawanie na pocztę przesyłki. Że szyn ,,odpełzłych” jakoś strawić

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1936/7, z. 1

nie mogłem nie znajdując czasownika odpełzać w żadnym źródle a stwierdzając natomiast obecność w słownikach rosyjskich czasownika otpołzat’, to można by objaśnić także regionalizmem językowym. Wyrażając się stylem czarującej książki St. Wasylewskiego „Na końcu języka” w Małopolsce pełznie jedynie barwa lub materiał barwiony, natomiast wąż, robak itp. tylko pełza-, podczas gdy w Warszawie pełznie tak dobrze barwa jak i wąż, pociąg widziany z samolotu itd. Sądzę więc, że prof.

К. Nitsch odpowiadając w „Jęz. Polskim” na mój list stanął na podobnym stanowisku, zaznaczywszy warunkowo możliwość podejrzewanego przeze mnie wpływu rosyjskiego na wprowadzenie nieznanej przedtem formy „odpełzłe” zbudowanej zresztą prawidłowo według zasad polskiego słowotwórstwa. Dlatego to potraktowałem ten wyraz z nieufnością i chociaż dziś przyznaję, że można go uznać za twór swojski, to jednak, niestety, tylko za regionalny a nie ogólno-polski.

Na koniec parę słów z powodu odpowiedzi p. Rzewnickiego w sprawie dla mego poczucia językowego najprzykrzejszej, tj. przeciwstawnego a po zdaniu przeczącym. Sprawy tej nie wyświetla bynajmniej przytoczony w odpowiedzi list ś. p. prof. Kryńskiego, gdyż brak w tym liście wskazówek w jakich razach „użycie a jest tak właściwe i dobre jak spójnika lecz”. Pozwolę sobie ten brak uzupełnić przez kryteria wysnute z dzieł naszych mistrzów prozy piszących w dobie mojej młodości, jak np. Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza i Żeromskiego. U tych autorów nie podobna znaleźć przeciwstawnego a po zdaniu przeczącym. Wszyscy pisali według schematu: „Nie to, lecz (ale) tamto”, albo „nie to, tylko tamto”. Natomiast a umieszczali tylko po zdaniu twierdzącym, np. „To, a nie tamto”. Zasady, jak widzimy, bardzo proste. Toteż odstępstwo od nich pojawiające się u Reymonta i kilku współczesnych pisarzy warszawskich musiało mnie uderzyć natychmiast, wskazując aż nazbyt wyraźnie na wpływ rosyjski. Na ten temat nie znajduję wyraźnej opinii w obu tak cennych zresztą tomach prof. Kryńskiego: „Jak nie należy mówić i pisać po polsku”. Czy wobec tego da się utrzymać „sprostowanie” przez p. Rzewnickiego odnośnego szczegółu uwag prof. К. Nitscha? M. Huber

KRONIKA

Dnia 27 maja b. r. na zebraniu Koła Warszawskiego Tow. M. J. P. prof. К. Nitsch wygłosił odczyt na temat „Rola Mazowsza w dziejach języka polskiego”.

Dnia 3 czerwca odbyło się zebranie Tow. К. P. i K. J. Prof. St. Szober w odczycie p. t. „Ze współczesnej składni polskiej” omówił kilka oboczności i wahań składniowych.

REDAKTOR: PROF. STANISŁAW SZOBER

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

KOMITET REDAKCYJNY: INŻ. JAN RZEWNICKI, PROF. STANISŁAW SŁOŃSKI

INFORMACJE OGÓLNE

Przy bibliotece T-stwa (Tamka 44) są do nabycia spisy błędnych i mniej właściwych zwrotów języka, używanego w biurach i urzędach: Spis nr 1 (w drugim wydaniu) i Spis nr 2, — zeszyt po gr 30 (z przesyłką gr 40). Należność prosimy przesyłać w znaczkach pocztowych przy zamówieniu. Dla biur — w większych ilościach — ustępstwa.

Tamże można zamawiać dawne roczniki „Poradnika": 1903, 04, 07, 09, 23, 25, 26, 29, 31 (krakowskie) i nowsze 1932, 33, 34 (warszawskie). Odstępujemy je po cenach następujących: roczniki do roku 1923 po 0,50 zł, 25 do 31 po 1 zł, 32 do 34 po 2,50 zł. Za komplet roczników (1903 — 31) — 6 zł, za komplet 12 roczników (1903 — 34) — 13 zł. Roczniki od roku 1935 dostarcza Administracja (Smulikowskiego 1). Przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie — nie. Luźnymi zeszytami służymy po 30 gr, z roku 1935 i 35/36 po 50 gr.

Pozostałe egzemplarze pracy ś. p. Red. Romana Zawilińskiego p. t. „Dobór wyrazów” zostały powierzone do sprzedaży „Naszej Księgarni”, Warszawa, Świętokrzyska 18. Pierwotną cenę zł 30.— zniżono obecnie do zł 10.—.

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać do Administracji najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno. Każdą zmianę adresu prosimy podać do wiadomości Administracji. Wszelkie wpłaty kierować należy do Administracji (P. K. O. 435).

Na zapytania dotyczące poprawności języka na ogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy, zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi. Zapytania podpisywać można inicjałami. Kierować je należy do istniejącej przy T-stwie Poradni Językowej (Tamka 44).

Prenumeratorzy, którzy, opłaciwszy pismo, mimo to otrzymują w zeszytach blankiety na PKO, zechcą nie uważać tego za przynaglanie do zapłaty; blankiety co pewien czas wkłada się do wszystkich zeszytów, — indywidualizowanie byłoby przy wysyłce zbyt trudne.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do nadsyłanych artykułów nieistotnych zmian i skrótów bez odwoływania się do autorów.

„NASZA KSIĘGARNIA” S. A. Zw. Naucz. Polskiego

WARSZAWA, Świętokrzyska 18, P. K. 0. 2.058

Poleca następujące aktualne wydawnictwa:

Anderson G. S, Ciche czytanie w świetle badań psychologicznych i pedagogicznych 4.—

Baley K. Osobowość twórczości Stefana Żeromskiego — w druku.

Bystroń J. Kultura ludowa 12.—

Gnoińska H. Nauczanie wierszy w kl. I szk. powsz 2.—

Jeleńska L. Metodyka pierwszych lat nauczania 5.—

Kiken I. Badania eksperymentalne nad ortografią 1.50

Muszkowski J. Życie książki 7.—

Radlińska H. i inni. Czytelnictwo dzieci i młodzieży 1.—

Rudniański S. Technologia pracy umysłowej 3.60

Suchodolski B. Ideały kultury a prądy społeczne 11.—

— Kultura a osobowość 12.—

Szczerba T. Dzieje pisma 4.—

Wieczorkiewicz B. i inni. Zarys nauki żywego słowa ...... 4.80

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

MIESIĘCZNIK

Spis rzeczy

ZAWARTYCH W ROCZNIKU 1936/37

Str.

I. ARTYKUŁY:

Birkenmajer Józef. Echo dawnych walk ortograficznych ... 7

* Jak odmieniać Akropolis i Akropol 18

Doroszewski Witold. Pierwiastki struktury łacińskiej w jęz. polskim 97

Friedrich Henryk. Stanowisko gwary kurpiowskiej . 109, 129, 170

* Zamęt i smutek — strzęp z historii języka 77

Grappin Henryk. Drobny przyczynek do historii formy dopełniacza-

biernika „starosty” 177

Koneczna Halina. Wyrazy angielskie w języku polskim . . . 161

Pizło Tadeusz. Błędy językowe polskie młodzieży litewskiej . . 12

Rossowski Józef. Przymiotniki z przedrostkiem bez- .... 8

* Kłopoty z enklitykami 20
* Kilka wtrętów we frazeologii 49
* Kilka uwag o nowej pisowni 65
* Z języka wojskowego IOI

Skorupka Stanisław. Kuchnia w przenośniach 53

* Jak powstaje tom uzupełniający Słownika warszawskiego . 73
* Wartość ekspresywna stopniowania przymiotników . . . 132

Szober Stanisław. Co nam przyniosła nowa reforma pisowni . . 33

* Jak wyrażamy cel . 51
* Od JMści Pana Paska do pana radcy Mureka .... 76

Zajączkowski Ananiasz. O zapożyczeniach wschodnich w jęz. polskim 1

Załuska Maria. Zestawienie pojęć sprzecznych w języku . . . 104

Żebrowski Jerzy. O wyrazach goły, golec, golić i Podhale . . 36, 57

* Rozwiązanie fircykowej zagadki 136, 178

II. ROZTRZĄSANIA:

Rzewnicki Jan. Wisłostrada 57

Szober Stanisław. Kojący — kojąco 112

* Sposoby wyrażania okoliczności przyczyny 138

Żebrowski Jerzy. Kolor — barwa 48

Str.

1. ZE SKRZYNKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADIA:

Doroszewski Witold 22, 40, 80, 113, 140, 186

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI:

S.S 24, 43, 58, 83, 120, 148

1. Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY:

Tarnacki Józef. Mazowieckie nazwy narzędzi rolniczych . 61, 86, 183

1. NOWE KSIĄŻKI: 26
2. RECENZJE:

Godziszewski Wiktor. Wśród słowników ortograficznych ... 89

* Na marginesie powieści rycerskiej 91
* Walka o język polski 150
1. POKŁOSIE: 47
2. CO PISZĄ O JĘZYKU?

W. G 28, 46, 63, 93, 125, 152, 188

1. KRONIKA 32, 95, 126, 155
2. LISTY DO REDAKCJI 30
3. OD REDAKCJI 49, 157
4. KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI 64, 95
5. SPROSTOWANIE 127
6. SPRAWOZDANIE z działalności Zarządu T. K. P. i K. J. w r. 1936 153

SPIS WYRAZÓW, ZWROTÓW I FORM,
OBJAŚNIONYCH W ROCZNIKU 1936/37

(cyfry przy wyrazach oznaczają stronę w roczniku).

Akcentowanie wyrazów, 24, 26 Akropolis i Akropol (odmiana), 18 alarm do czego czy na co? 45 angielskie wyrazy w języku polskim, 161

argument na co czy za czym? 44 asystent kogo, czego czy a. przy kim, przy czym? 43

Bać się — lękać się (różnica znaczeniowa), 43

badanie czego czy nad czym? 43 bardziej, więcej — różnica znaczeniowa? 44

beczka z czego — czy dobry zwrot?

 44

bielizna — czy można używać l. mn. te bielizny?. 42

blisko miasta i blisko do miasta, 83 bodziec dla pobudzenia czy do pobudzenia? 83

brzęknęło czy brzękło? 43 być w stanie coś zrobić — czy prawidłowy zwrot? 85

Cena tania — czy poprawnie? 83
co czy o czym (stanowić) ? 85

Dać czy oddać strzał? 25

deklarować, wypowiadać, wygłaszać— zakres użycia? 81

dekretów było wszystkiego 29, 186 dla — do, rozgraniczenie użycia, 60

85

dla czego czy do czego konieczny, 60 dla pobudzenia czy do pobudzenia, 83 dni czy dnie? 45

dopełniacz nazwisk córek na -ówna, 82

doświadczenie czego czy nad czym? 45

dotyczący — w znaczeniu ten, którego coś dotyczy — czy dobrze? 115

dyżur zdawać czy przekazywać? 45 dzień -— 1. mn. dni czy dnie? 45

Encyklityki, 20

Fircyk — etymologia wyrazu, 136, 178

Goły, golec, golić i Podhale, 36

Grudzień (nazwisko, jak odmieniać?), 22

Ich — jego, 140

Jego, jej —-, siebie, swój — zakres użycia, 59

język literacki — znaczenie? 80 język wojskowy, 101

Każdoczesny — czy dobrze ? 115 klucz od czego czy do czego? 46 kojący — kojąco — kojąc, 112 kongreganistka, kongregasistka czy kongregatka? 84

konieczny dla czego czy do czego? 60 kontrola parowozowni, toru — czy dobrze? 149

Leczyć co czy na co? 60

lękać się — bać się, różnica znaczeniowa? 43

Łaknąć czego czy co? 24

Mało tego — czy rusycyzm? 187 mało wiele, 188 martwić — składnia? 122 metoda czy system postępowania? 149 mieć miejsce a odbywać się, zachodzić, 121

mimo to czy mimo tego? 124 możebny — możliwy, odcienie znaczeniowe? 113

Nadal w znacz, w dalszym ciągu — czy poprawnie? 119 naganka czy nagonka? 25 na rzece Dunaju czy na rzece Dunaj ? 24

nasłuchiwać czego czy co ? 118 na tyle — czy rusycyzm? 83 nazwiska polskie (odmiana, tworzenie form żeńskich), 22, 76, 82, 142 nazwy wschodnie, 1 nie sądzono było czy nie sądzone było? 148

Objętość — pisownia? 148

o czym czy co (stanowić) ? 85 odbywać się, zachodzić a mieć miejsce, 121

oddać czy dać strzał? 25 odmiana nazwisk polskich, 22, 76, 82, 142

odręczny bój —czy dobrze? 114 odsetek — odsetka, 25 ognik czy ogieniek? 149 okoliczność przyczyny (sposób wyrażania), 138

okupować — czy poprawna forma częstotl. od okupić? 119 omotać kogo — czym czy o. kogo — w co? 148

o państwie (polskim), ale o państwu (np. Mieczkowskich), 25 oparty o zasady czy na zasadach? 148 opatrzyć, zaopatrzyć — różnica ? 118 otrząść drzewa z owoców i owoce z drzew, 120

o zasady czy na zasadach oparty? 148

Podhale a goły, golec, golić, 36 pojęcia sprzeczne, 104 pokrywać się w znacz, zgadzać się — czy dobrze ? 114

ponad wszelką wątpliwość -—czy poprawnie? 45, 122 poręczyć — poruczyć, 188 poruczyć — czy ma prawo obywatelstwa w jęz. polskim? 188 pragnąć czego czy co? 24 prosić o co czy czego ? 24 przede mną — przedemną, 120 przejściowy, przechodni — różnica znaczeniowa? 148

przekazywać czy zdawać dyżur? 45 przerębel czy przerębla? 148 przypadek (gramatyczny) i przypadek (życiowy), 116

przymiotników stopniowanie, 132 przy takich czy w takich stosunkach ? 43, 123

Siebie, swój — jego, jej — różnice w użyciu? 59

siedemdziesiąt cztery piosenek (jest) czy siedemdziesiąt cztery piosenki (są) ? 84

składnia liczebników, 84, 142 słać — ścielić (łóżko), 146 służbę zdawać czy przekazywać? 45 smętek — zamęt, 77 spotkać co — czy można spotkać przedmiot martwy, 42 spotkać się —- tylko z kimś, 42 sprzeczne pojęcia, 104 stanowić co czy o czym? 85 sto jeden nagród czy sto jedna nagroda? 142

stopniowanie przymiotników, 132 strzał oddać czy dać? 25 system czy metoda postępowania? 149 szereg — czy germanizm? 144 szereg nowych państw — jak odmieniać? XI7

sztukamięs czy sztuka mięsa? 58 swój — zakres użycia? 141

Ścielić — słać (łóżko), 146

-śmy, -ście akcentowanie? 24

Tania cena — czy staranne wyrażenie?

83

tęsknić do, za, po, 42

Ujść uwagi czy uwadze? 120

Wątpić w co czy o czym? 124 więcej, bardziej -— różnica? 44 Wisłostrada — czy dobrze? 57 w każdym bądź razie — czy poprawnie? 114

wojskowy język,101 wschodnie zapożyczenia, 1 (było dtkretów) wszystkiego 29 — czy rusycyzm? 186 w takich czy przy takich stosunkach? 43, 123

w tunelach długości ponad 500 metrów — czy prawidłowo? 123 wygłaszać, wypowiadać, deklamować — zakres użycia? 81 wyrazy angielskie w jęz. polskim, 161

względnie (jako spójnik) — czy dobrze? 40

w zupełności, zupełnie — różnica? 149

Zabieg, 123

zabraknąć, zabrakować — różnica?

149

zachodzić, odbywać się a mieć miejsce, 121

zadawać się z kimś, 188 zaimków: siebie, swój — jego, jej użycie, 59, 141 zaistnieć — czy dobrze? 41 zamęt - smętek, 77 zaopatrzyć, opatrzyć — różnica znaczeniowa ? 118

zapożyczenia angielskie w jęz. polskim, 161

zapożyczenia wschodnie, 1 zawdzięczając czemu — czy poprawnie ? 149

za wszelką czy za każdą cenę ? 86 zażądano dokumentów czy dokumenty? 24

zdawać czy przekazywać dyżur? 45 zupełnie, w zupełności — różnica znaczeniowa? 149